Nr. 121. Lwów — Środa dnia 30 Maja. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]

Dziś: św. Feliksa P. | Fteodota M.
Jutro: św. Petroneli | Patrykia

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 13
Zachód „ 7 „ 43

Długość dnia g. 15 m. 30
Przybyło dnia od wczoraj 2 m

Prenumeratorów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 maja.

Rząd włoski, odraczając kilka razy sprawę oszustw bankowych, t. zw. „Panamino“, wiedział, co czyni i dokąd dąży. Dowiódł on postępowaniem tem, że zna dobrze ducha opinii publicznej we Włoszech i że umie go opanować na korzyść swoją. O ile bowiem w pierwszej chwili po „krachu“ banku rzymskiego i znanych skandalach ludność wzruszoną i wzburzoną była do głębi, o tyle dzisiaj, kiedy winnych ma spotkać zasłużona kara, ludność ta zachowuje się obojętnie, całkiem spokojnie. Podczas procesów mniejszych — naprzykład procesu Chauveta — publiczność walczyła poniekąd na pięście o miejsca na galeryach, natomiast przy obecnym, tysiąc razy ważniejszym procesie Tanlonga, panuje wzorowy porządek, a publiczność tak jest oziębłą, jak gdyby chodziło o zwykłych złodziei ziemniaków, a nie o „podpory społeczeństwa“, o baronów i rycerzy wysokich orderów. Ten brak interesu publicznego pochodzi stąd, że wszystko prawie, co obecnie sąd przysięgłych stwierdza o stosunkach banków emisyjnych do zakulisowego świata politycznego, jest od dawna znanem. Nic również nowego nie wyjawił Tanlongo, opowiadając pomiędzy innemi, że jedynie „w interesie ojczyzny“ i na żądanie takich mężów stanu, jak Depretis, Sella i Magliani, przedsięwziął kosztowne i ryzykowne spekulacye giełdowe z rentą włoską. Ciekawszym już był ten moment procesu, gdy Tanlongo odczytywał listy wymienionych mężów stanu i charakteryzował sposób, w jaki oddanych mu kas bankowych używali do swych planów politycznych. Minister finansów Sella zniewolił go do karkołomnych przedsięwzięć finansowych, a następnie oświadczył gotowość wynagrodzenia strat, jakie bank z tego powodu poniósł. To samo przyrzeczenie dał mu Depretis, nie dotrzymał go jednak, chociaż rząd — wedle mniemania Tanlonga — zarobił na tych operacyach giełdowych banku rzymskiego 150 milionów lir. Dlaczego Depretis posługiwał się bankiem rzymskim, a nie bankiem narodowym, wyjaśnił to Tanlongo w sposób następujący: „Depretis uważał Grillia (kierownika banku narodowego) za człowieka małodusznego, i dlatego nie chciał się nim posługiwać“. Gdy Tanlongo później prosił o wynagrodzenie strat, został zawsze z niczem odprawiany. Jedynie późniejszy minister finansów Magliani dał mu „dobrą radę“, zalecając, aby przez wydanie większej liczby banknotów, niżli prawo przepisywało, zapobiegł katastrofie. Co do stosunków swoich z ministerstwem Giolittiego, które go zamianowało senatorem, a następnie pod naciskiem opinii publicznej nominacyą cofnęło i kazało go przyaresztować, Tanlongo usiłował zachować pewną tajemnicę. Oświadczył on tylko, że podczas aresztowania upomniał go jakiś „głos“, aby „nie zdradził operacyi rządu“, a „głosem“ tym mógł być tylko deputowany Fortis, najserdeczniejszy przyjaciel Giolittiego.

Tę zgniliznę drastyczniej jeszcze oświetlają zeznania komisarza rządowego Zammarana, który był ustawiony przy banku rzymskim. Zammarano, który miał „pilnować“ banku, oświadczył przed sądem, że pisywał on wprawdzie od czasu do czasu artykuły dziennikarskie w interesie banku, ale pomimo to doglądał wszystkiego i ministra handlu Chimirriego oraz ministra finansów Grimaldiego uwiadomił o prawdziwym stanie rzeczy. Nie odniosło to jednak żadnego skutku, gdyż Chimirri przyznał mu słuszność, ale z obawy przed skandalem nie odważył się wystąpić przeciwko olbrzymim oszustwom; Grimaldi zaś odprawił go szorstko, oświadczając, że „nic go to nie obchodzi“. Według zeznań Zammarana, o położeniu istotnem był również powiadomiony p. Roux, który wypracował ustawę Giolittiego, dotyczącą przedłużenia przywilejów banku.

Rzecz ciekawa jak się bronić będą tak skompromitowani politycy. Ludność włoska może straci zaufanie do parlamentu, albo—jak się stało we Francyi — „zrehabilituje“ złodziei grosza publicznego, wybierając ich przy przyszłych wyborach ponownie na swych „przedstawicieli.“ Od czegoż wymowa ¡panów polityków i łatwowierność wyborców!

Ugody handlowe.

Izba posłów przyjęła dwa przedłożenia rządowe treści ekonomiczno-handlowej: traktat z Hiszpanią i konwencyę z Rumunią. Referent p. Kozłowski wskazał na konieczność rozwoju żeglugi na morzu Śródziemnem i na wielkie znaczenie bezpośredniego połączenia między portami austro-węgierskiemi a hiszpańskiemi. Hiszpania po długiem zamykaniu się przeciw dowozowi zagranicznemu w siódmym lat dziesiątku bieżącego wieku zaczęła wchodzić na drogę ugod handlowych. Ugoda z r. 1880 znaczne zapewniała ułatwienia eksportowi austro-węgierskiemu, nie umiał jednak z nich korzystać. Kiedy Francya w r. 1891 zainaugurowała system ceł ochronnych, Hiszpania, której wywóz do Francyi wynosił 40 do 46% ogólnej sumy eksportowanych towarów, musiała w obronie swej produkcyi podnieść także cła. Na wzór Francyi stworzyła tedy system dwóch taryf: m a k s y m a l n e j dla krajów, z którymi ugody nie zawarła, i m i n i m a l n e j dla tych, z którymi weszła w handlowe układy. Wszelako na razie, po opublikowaniu tych taryf (1. lutego 1892), pozostawiła wszystkim państwom dawne ich przywileje i ułatwienia w handlu. Austro-Węgry nigdy znacznego eksportu do Hiszpanii nie miały i ten, co był, spadał w ostatnich latach bardzo dotkliwie z powodu konkurencyi Anglii i Francyi. Spadał zresztą i eksport niemieckich (z 12·1% w r. 1886 na 4·2% w r. 1891) do Hiszpanii towarów. Dla Austro-Węgier możliwym jest eksport pszenicy i innych gatunków zboża, oraz mąki. (Tych produktów wywieziono do Hiszpanii w r. 1891 za 43·3 mil. pesatesów, których wartość przedstawia 42 centów w. a. w złocie. W r. 1892 wywieziono za 33·8 mil. pesatesów) dalej cukru (wywieziono go w r. 1891 za 30·23 mil. pes. a w r. 1892 za 50 mil. pes.), spirytusu (mimo zmniejszenia się eksportu, wywieziono go za 21 mil. pes. w r. 1891, za 9·6 mil. pes. w r. 1892) drzewa i wyrobów z drzewa (52·6 mil. w r. 1891; 51·7 mill. w r. 1892) a nawet żelaza, maszyn, chemikaliów, papieru i innych fabrykatów. Galicya mogłaby zwłaszcza wywozić drzewo, zboże, papier i spirytus. Chwila obecna jest dość pomyślną do nawiązania stosunków handlowych z Hiszpanią, gdyż Niemcy, zniecierpliwione przewlekaniem rokowań, nałożyły 50%-owy dodatek do ceł na towary hiszpańskie, co spowodować musi odwet ze strony Hiszpanii i sprowadzi na kilka miesięcy może wojnę celną *in optima forma.* Dla naszego kraju wytyczoną jest droga, którą Szwecya i Rosya dostaje się na targ hiszpański. Dwie trzecie całego zużywanego w Hiszpanii drzewa przychodzi tam z Rosyi, skandynawskich krajów i z Francyi. A jednak faktem jest, że Francya nie ma drzewa na wywóz. Kto wie tedy pod jakiemi markami i za jaką cenę dostaje się nasze drzewo do handlu w zachodniej Europie. Dowóz spirytusu prawie cały leży w rękach Niemców. Podwyższenie ceł na eksport niemiecki ułatwiłoby teraz ruchliwym naszym posiadaczom gorzelń zbyt towaru po lepszej cenie. Zboże z Rumunii i Turcyi wędrują do Hiszpanii. W sytuacyi rozpaczliwej, w jakiej się teraz znajduje rolnictwo całej Europy środkowej, nie wolno żadnych pomijać środków ratowania bytu.

Z tego względu traktat z Hiszpanią, która ani przemysłowi, ani rolnictwu austro-węgierskiemu w niczem nie zagraża, na baczną zasługuje uwagę.

Inny całkiem charakter ma ugoda z Rumunią. Wprawdzie referent Hallwich bronił tego traktatu z wielkim talentem, ale niestety przekonać mógł chyba tego tylko, komu ugoda posłuży. Rumunia, słabo stosunkowo zaludniona, a bardzo wiele produkująca zboża i bydła, jest niebezpieczną konkurentką Austro-Węgier, na targu europejskim. P. Hallwich chciał uspokoić ekonomistów, którzy wskazywali na wątpliwe dotychczas skutki polityki handlowej monarchii w latach ostatnich. Bilans handlowy — mówił on — zawsze jeszcze jest aktywny, zawsze zamyka się wielką nadwyżką eksportu w Austro-Węgrzech, podczas gdy w Niemczech n. p. już w r. 1884 bilans ten stanowczo niekorzystnym być zaczynał. Wszystko to prawda. Ale Niemcy już w r. 1884 nie miały długów zagranicznych, nie miały (jak Austro-Węgry) potrzeby wypłacania wierzycielom obcym stu pięćdziesięciu milionów rocznie samych procentów.

P. Hallwich ocenia stratę przemysłu z powodu wojny celnej z Rumunią (w latach 1886 do 1891) na 385 milionów franków. Być może, iż to cyfra dobra. I zapewne uwagi godnym jest upadek wywozu austryackich fabrykatów do Rumunii, — upadek sięgający cyfry 65 mil. franków rocznie. Być może, że te cyfry wynikają ze ścisłych obliczeń, chociaż nam się wydają trochę fantastycznemi już ze względu na to, że eksport Austro-Węgier do Rumunii upadał jeszcze za czasów przed wojną celną, a to z powodu konkurencyi Niemiec i Anglii. I tak z 50% ogólnego do Rumunii dowozu w r. 1882 spadł na 45% w roku 1885, a na 31 pro. w r. 1886.

Natomiast ogłoszone cyfry wywozu monarchii w pierwszym kwartale b. r. konstatują upadek eksportu zboża o 503.273 centnarów! Znaczy to, że w styczniu, lutym i marcu 1894 r. wywiozła monarchia zboża co najmniej za 3·5 mil. mniej, niż w r. 1893. Czy wśród takich stosunków godzi się kosztem rolnictwa popierać przemysł, który wykazuje we wszystkich prawie swych gałęziach zwiększające się cyfry wywozu? czy godzi się popierać go poświęcaniem widocznie upadającego rolnictwa?

Rumunia wywoziła kiedyś (w r. 1879) za 20 milionów franków bydła i nierogacizny. Dzięki wojnie celnej z Austro-Węgrami wywóz ten spadł w r. 1891 na 2 mil. franków. Więc ta wojna celna podcięła rolnictwo rumuńskie, ale pomimo tego jest ono jeszcze bardzo silne, skoro dziś na każdą setkę mieszkańców przypada w Rumunii 222 sztuk zwierząt domowych. Bodajeśmy byli w takim upadku! Z tego rezerwoaru inwentarza żywego można czerpać długie lata i ciężkie zadawać rany hodowcom bydła w Austro-Węgrzech.

Z uznaniem podnieść wypada rezolucyę przyjętą dzięki poparciu Koła naszego i jego mówcy p. Jędrzejowicza, żeby przynajmniej na granicy rumuńskiej ściślą przeprowadzono kontrolę weterynaryjną i znakami opatrywano bydło przepuszczone przez granicę. Chodzi o zapobieżenie przemytnictwu i zawleczeniu chorób.

Austro-węgierski eksport bydła w r. 1877 obejmował 203.000 sztuk bydła rogatego. Do roku 1889 spadł w swej wartości o 24·5 mil. złr. Po ugodach handlowych z Niemcami, Szwajcaryą i Włochami zwolna się znowu podnosi. Ustępstwa na rzecz Rumunii mogą cały ten rezultat lat ostatnich obalić od razu, a nadto sprowadzić klęskę zakaźnych chorób, zaczem wnet pójdzie zamknięcie granicy niemieckiej. Spodziewać się należy, że rezolucya obroniona przez p. Jędrzejowicza nie zostanie martwą literą ustawy, ale że administracya celno-weterynaryjna świadomą swej odpowiedzialności w obec handlu monarchii, zagrożonego w swych głównych podstawach, będzie postępowała z całą skrupulatnością.

List do Redakcyi.

(Odpowiedź Rusina „Diłu“.)

Diło ogłosiło tej treści korespondencyę o sprawie Hoszowskiego:

„Rozprawa wykazała naocznie, że kapłan, który za przestrzeganie moralności w swoim zakresie działania nałożył głową, padając od skrytobójczej ręki złoczyńcy, przeciwnika tej moralności, był to charakter czysty i pod każdym względem dodatni. Za to też i poległ. A był to kapłan ruski.

„Przerażeni tą zbrodnią, wszyscy szukali przyczyn, które wepchnęły w skrytobójczą rękę oręż człowiekowi jako tako wykształconemu, synowi dziedzica, mającemu pretensye do szlachectwa, k a t o l i k o w i ł a c i ń s k i e g o o b r z ą d k u. Przyczyny te poruszano jawnie i szeroko na głównej rozprawie a zeszły one do jednej i jedynej: do moralnej zdziczałości.

„Nie skończyło się jednak na tem badanie sprawy, tylko, że dalsze dochodzenie nie należało do sądu.

„Od społeczności i stanu, który wydał z pośród siebie n o w e g o męczennika za moralność, trzeba pójść o krok dalej i po skonstatowaniu, że cała społeczność krajowa rzeczywiście jest przerażona i oburzona zbrodnią przestępcy, trzeba spytać: jakie okoliczności mogły wychować Zygmunta Hoszowskiego tak moralnie zdziczałym, jakim sam pokazał się w czasie rozprawy sądowej? jakie okoliczności wychowały go na zabójcę katolickiego ruskiego kapłana? Przy tem pytaniu narzuca się przedewszystkiem fakt, iż religijne prowadzenie się Zygmunta Hoszowskiego i domu, w którym długi czas prowadził jawnie życie jak najniemoralniejsze i głęboko gorszące, nie należało do nieboszczyka męczennika kapłana ruskiego. Spełniał on względem tego moralnego dzikia obowiązek kapłański, widocznie zaniedbany przez jego własnego pasterza; strzegł on jako dobry pasterz swoje stado przed wilkiem ze stada cudzego. Dom Hoszowskich był katolicki, właściwy zaś proboszcz latami całymi nie usuwał z tego domu zgorszenia, które czyni ujmę i jemu i katolicyzmowi jego trzody, nadto stanowi i społeczności, do której ten dom należy. I tam, gdzie on zaniedbuje swój obowiązek (ciekawa rzecz: dlaczego?) miejsce jego musi zastępować z-moralnej konieczności kapłan ruski, ściągając przez to na się całą nienawiść panicza, któremu wedle utartej w podobnych wypadkach filozofii, ruski pop nic nie ma do rozkazu.

„Nie poruszalibyśmy tej drażliwej sprawy, ale wobec zanadto jawnego pobłażania błędom, jakie tu i owdzie domy podobne Hoszowskim znajdują u swych właściwych proboszczów i w obec s t a w i a n i a k o ś c i o ł ó w na Rusi w celach latynizacyi, kiedy wśród istniejących łacinników objawia się moralna zdziczałość—męczeństwo ś. p. O. Ardana powinno być dla łacińskiego duchowieństwa gromkiem memento. Tu nie prozelityzmu potrzeba i polonizacyi, ale pilnowania własnych owieczek, by nie wygasało w nich poczucie prawdziwie katolickie.

„I jeszcze jeden fakt się narzuca. Taki panicz Zygmunt, choć jak zdziczały, przecież nie obywa się bez jakiejś strawy duchowej, interesuje się gazetami, czyta książki. A gdy wspomnimy, co to właśnie gazety przystępne dla niego, pisały w swoim czasie o całem duchowieństwie ruskiem, jak starały się z werwą, godną lepszej sprawy, podkopać wszelką powagę duchowieństwa ruskiego w swoich czytelnikach, jak w pismach tych nie znalazło się podczas tych napaści ni jednego głosu trzeźwego, rozważnego, ostrzegającego, — kiedy wspomnimy, jak i powieść rzuciła się na pole bezwstydnego wyśmiewania i poniżania duchowieństwa ruskiego — jak do przeważnej części drugiej społeczności krajowej, karmionej niesumienną polską prasą weszły w krew i w życie wzgardliwe nazwy: „pop“, „schyzmatyk“, „moskal“, to na moralnych motorów, co Hoszowskiego wychowały, możnaby wskazać palcem... Teraz przerażeni są oni niesłychaną zbrodnią — i chwała niech będzie za to Bogu, bo przerażenie to świadczy, że owa społeczność nie straciła jeszcze rozeznania między złem a dobrem. Daj tylko Boże poznania, że burzę zbiera ten, kto sieje nienawiść.

„Ale jeszcze jedno wypada zaznaczyć. Choć dotychczas jedynym jest fakt m a t e r y a l n e g o skrytobójstwa ruskiego duchownego, nie wiemy, czy samienie ogółu społeczności krajowej, obudzone tym faktem, zdaje sobie sprawę z tego, że skrytobójstwo m o r a l n e członków tego stanu jest w pewnych sferach pewnego rodzaju sportem. Trybunału na tych sportsmenów dotychczas nie ma. Czy doczekamy się tego trybunału w wyroku powszechnej opinii ogółu zamieszkującego kraj?!

„W przeciwnym razie śmierć męczeńska ś. p. O. Ardana i zasądzenie zbrodniarza pozostaną bezpłodnymi.“ *Jan Nehrebecki.*

Z tej korespondencyi dowiadujemy się więc, że to katolickie duchowieństwo łacińskie w ten sposób wychowuje wiernych swojej pieczy powierzonych, że nie wiedzieć z jakich przyczyn (prawdopodobnie chciał autor powiedzieć, że samo jest moralnie zdziczałe) zaniedbuje usuwać zgorszenia z rodzin katolickich. Zaiste trzeba być nad miarę tym wyjątkowym faktem zaślepionym, by winę zbrodni jednostki zwalać na całą społeczność, do której ta jednostka należy; a wściekłej złośliwości trzeba, by obrzucać błotem duchowieństwo katolickie.

To p. Nehrebecki zapomniał już o aferze wiedeńskiej i o jajowatych bombach miotanych już nie na skromnego proboszcza wiejskiego, ale na naczelnika krajowego duchowieństwa ruskiego, i to przez pełną nadziei inteligencyę ruską, która ma w swoje ręce kiedyś wziąć polityczne kierownictwo Rusinów?

A czy komu przyszło wtedy choć na myśl zwalać tę winę na tych, których obowiązkiem jest strzedz moralności, chociaż analogiczniej by się to dało wyprowadzić, zwłaszcza że ci sami zapaleńcy z zapałem przyjmowani bywali w niektórych domach ruskich duchownych.

Jako jedyny motor zbrodni podaje autor nienawiść za mniemane wyszydzanie ruskich duchownych katolickich. Powiadam mniemane, bo ruskich duchownych katolickich każdy szanuje i poważa, a nawet ten sam zbrodniarz musiał się czuć wobec śp. Ardana małym i pognębionym. A jeżeli się pokazywały w pismach polskich artykuły o wykolejonych kierunkach bądź politycznych, bądź religijnych niektórych duchownych ruskich, to były prowokowane tylko szowinizmem zajadłym tych duchownych, którzy właśnie swojem postępowaniem siali i sieją nienawiść. Tyle autorowi.

Alerać jeszcze *memento Diłu:* Burza w gazetach i pismach ucichła, ale liczne artykuły *Diła* rozdmuchać ją się starają na nowo, by potem znowu różni *Diłowcy* odgrywać mogli rolę niewinnych a uciśnionych.

My, Rusini-katolicy, nie mamy żadnego „winku z góry“, jak *Diło* w jednym z poprzednich numerów tłomaczy nasze postępowanie. Nie żaden „wink“ wstrzymuje nas od pisania o zawiści szerzonej ku wszystkiemu co polskie i łacińskie. My tylko zbieramy fakta, aby w stosownej chwili się rozliczyć. *Marceli Kozak.*

Zanikanie panslawizmu.

Widoczny i niezaprzeczony rozkład w łonie panslawizmu nie jest tak dziwnym objawem, jakby się mogło wydawać komuś, komu zbyt imponowała potęga Rosyi i tego hałaśliwego, przez nią stworzonego kierunku. Przyczyn nie należy zbyt daleko szukać w jakichś wypadkach, mieszczą się one w samym panslawizmie i są nowem stwierdzeniem doświadczenia, że wszelkie sztuczne, niezgodne z prawa-

Jan Tarnowski.

Nad grobem przedostatniego marszałka kraju, następca jego w godności i urzędzie sięgnął z darem jemu tylko właściwym do głębi uczuć i przejść wspólnych posłoania, do którego Jan Tarnowski należał, którego był najzacniejszym przedstawicielem. W krótkim wizerunku czuć było braterstwo serc i myśli, brakło tylko tła rodowych tradycyi. Gdy mowa o Tarnowskim, trudno nie sięgnąć w tę przeszłość historyczną.

Przeczą często idei arystokratycznej w ustroju Polski. Nie mieliśmy w średnich wiekach zupełnego feudalizmu, a następnie w walce możnych z gminem szlacheckim przeważał prąd demokratyczno-republikański. Oba te żywioły panów i szlachty równe mają winy, ale oba miewają chwile jasne w dziejach. Taką jasną chwilą dla panów małopolskich była epoka Polski w rozkwicie. Zjednoczeniu napowrót rozdartego między książąt dzielnicowych państwa dopomogła ich rozumna polityka, ich dziełem jest początek unii za Jadwigi i ustalenie unii za ostatniego Jagiellona. Panowie małopolscy, wolni od uroszczeń feudalnych, od czternastego do połowy XVI stulecia mają przewagę, a nie wpadają jeszcze w samowolę i oligarchię, która rozwija się i potęguje od reformacyi. I nietylko w Polsce ten jest początek wewnętrznego rozkładu—wszak od reformacyi książęta lenni rozrywają na sztuki cesarstwo rzymsko-niemieckie, że z niego tylko tytuł pozostał. Pod ową epokę rosnącej i kwitnącej Polski, przez dwa stulecia kwitnie dom Leliwitów, a kto wie, czy nie u szczytu tego wzrostu Polski stoi postać hetmana z Tarnowa, słynnego z dzieł rycerskich zagranicą i w kraju, bohatera z pod Orszy, ale niemniej górującego wysoką kulturą i rozumem stanu.

Gdy młodsze, później występujące na widownię rody potężnieją polityką kolonizacyjną na Rusi, Tarnowscy ustępują im kroku, zachowują bez przymieszki oligarchicznej świetne tradycye panów małopolskich, tradycye Leliwitów, panów na Melsztynie, Tarnowie, Jarosławiu.

W zamku dzikowskim, żałobą dziś okrytym — w tej pięknej sali, gdzie się zawiązała za Augusta II konfederacya dzikowska, gdzie świeżo żałobne zebranie z całego kraju składało hołd pośmiertny, wśród pięknych zbiorów dzieł sztuki i starożytności, przechowały się dwa najcenniejsze zabytki: buława Jana Tarnowskiego i laska sejmu czteroletniego Stanisława Małachowskiego.

Godła te i tradycye wspominamy nie dla panegiryku heraldycznego. Lecz są postacie, które się nie dadzą oddzielić od tego tła tradycyi rodowej! Co więcej, stwierdzić raz trzeba, że w naszem stuleciu idei demokratycznych, wieku upadku i niewoli, gdy ani duma, ani żądza sławy i władzy nie miała dla siebie pola, nastąpiło odrodzenie wszystkiego, co było szlachetnem, zaszczytnem i pięknem w historycznych rodach polskich.

W galeryach portretów familijnych znikną z tej epoki figury w karmazynach, zastąpią je wizerunki tylko wewnętrzną zdobne godnością, świecące blaskiem poświęcenia, ofiary i cierpienia. Jedni podejmowali tarcze rodowe zardzewiałe, lecz bez zmazy, aby je znów dźwignąć wysoko. Inni rwali się do czynu, aby winy ojców zatrzeć w pamięci narodu, a przypomnieć ich zasługi. Od towarzyszów księcia Józefa snuje się ten orszak — przez legiony, rok 1831, dalej na wychodźtwie pod wodzą Adama Czartoryskiego, aż do zesłańców Kaukazu i Sybiru. Odtrącając wszelkie zaszczyty i pokusy, spieszą synowie wielkich rodów z ofiarą życia, ziemi, spuścizny, stanowisk — bez wahania, bez nagrody.

Ostatnie padają ofiary z Juliuszem Tarnowskim, który dzieckiem bawić się musiał buławą wielkiego protoplasty, skoro przyszło mu lśdz na pobojowisku, gdy na ochotnika szedł zdobywać wały nad Wisłą.

Odtąd nastają inne czasy — pełne tragiczności, inne warunki— pełne realizmu; ale ten sam duch bohaterski nie gaśnie — szuka tylko innego pola poświęceń, innej formy działania, inaczej, skuteczniej chce działać tej samej sprawie.

Trzech synów i dwie córki odumarł Jan Tarnowski, syn kasztelana Królestwa polskiego, urodzony ze Strojnowskiej — mąż, o którym świadczą ci, co go znali, że brakło tylko warunków w kraju, aby wystąpiła w pełni jego zdolność i niezmierna zacność na wzór dla społeczeństwa.

Wdowa Gabryela z Małachowskich, urodzona ze Stadnickiej, linii sędziszowskiej, stanęła na czele rodziny. Wdowy w Polsce miewają osobne łaski u Pana Boga do spełnienia zdwojonych obowiązków smutnego swego losu. Nieraz widzieliśmy fortuny zachwiane, które rząd kobiecy na nowo dźwignął — a nigdy prawie wychowanie wdowy nie zawiodło, bo synowie wcześnie uczuwają obowiązek wynagrodzenia trosk tej, co sama pozostała, aby wziąć za ich przyszłość odpowiedzialność. Tu trosk materyalnych nie było — lecz wysoką musiała być dusza, podniosłem serce, niezwykłym umysł tej wdowy, co taki nadała kierunek synom. Trzeba się zbliżyć do tej rodziny, aby poznać ślad tej matki w niezwykłej miłości między rodzeństwem, w czemś hierarchicznem i patryarchalnem, co tę rodzinę trzyma tak zawsze wysoko i w tych celach wspólnych a wzniosłych, które jej przewodniczą w życiu.

Najstarszy Jan był jeszcze młodzieńcem, kiedy był już głową rodziny i wywierał ojcowską opiekę na młodszych braci.

Rzadko doświadczenia poprzedniego pokolenia oddziałują — wszak każda generacya chce za siebie nowych szukać dróg: nie masz skuteczniejszego przykładu, jak młodych na młodych. Od czasów szkolnych i uniwersyteckich, trzech Tarnowskich otaczała sława dobrych nauk, wzorowych obyczajów, szlachetności celów. Kraj patrzał na nich jako na swoją nadzieję. Każdy ojciec wskazywał ich za wzór synom, a my wszyscy, nieco młodsi, szliśmy za nimi. Imię tak mile brzmiące w uchu polskiem, świetność stanowiska, osobiste dary i talenta, wszystko ten wpływ przykładu, te nadzieje społeczeństwa powiększało.

Spełnienia tych nadziei nie dożyła sama matka — Bóg w swem miłosierdziu odwołał wdowę, gdy spełniła zadanie wychowania synów — nie dał dożyć pełnej chluby i nagrody, ale zarazem nie dał przeżyć najcięższej ofiary.

Trzydzieści lat upłynęło — a jak za młodu na studentów, ten przykład braci Tarnowskich nie przestał na nas oddziaływać — w każdej sprawie i na każdem polu miło i bezpiecznie iść tam, gdzie idą Tarnowscy.

Wpływ i wzór wywiera się na społeczeństwo w trojaki sposób: działa on czasem doraźnie, tragicznym, bohaterskim wypadkiem: on zginął bez wiary w zwycięztwo — nie tylko p r o h o n o r e d o m u s, ale na to, aby nie powiedziano, że synów szlachty nie było, gdy padały krwawe ofiary. Wpływ szeroki to ten, co się udziela siłą talentu, propagandą idei i zasad, wyjątkowemi darami i wyjątkową pracą dla ogólnych celów. Kto wie, czy nie najgłębiej i najskuteczniej wnika trzeci rodzaj wpływu i wzoru: przykład codzienny, stosunki najbliższe, praca wzorowa na ojczystym zagonie, wpływ, że tak powiem, patryarchalno-terytoryalny na lud, na podwładnych, na sąsiedzkie koła, stąd na ogół obywatelstwa i na kraj cały.

Jan Tarnowski tak oddziaływał. Każda myśl wtedy nabiera rzetelnej wartości, kiedy się praktycznie w czyn przemienia. Niedość wskazać drogę — trzeba na nią samemu wstąpić, aby drugich poprowadzić, trzeba złotą nić wyższej myśli w pasmo codziennego wprząść życia. Tego zwłaszcza domaga się nasze społeczeństwo ziemiańskie, aby z niem dzielić na zagonie jego trudności, obowiązki, zadania — wtedy zdwaja się ufność i łączność ustala.

Powołanie obywatela wiejskiego w Polsce jest tak szerokie, a często trudne, że może wystarczyć i zapełnić życie mężów najznakomitszych. Byłoby wystarczyło Janowi Tarnowskiemu to stanowisko wiejskie w zamku dzikowskim, przy straży tradycyi, w wcześnie podjętej i wiernie spełnianej posłudze obywatelskiej i krajowej, na czele rodziny, w pracy rolnika, z czynnym udziałem w sprawach krajowych od młodości.

W czasach porozbiorowych bywały pokolenia rwące się do czynu: u tych, co stali wyżej, odradzała się niekiedy dawna butność — u dołu powstawał zamęt i prężenie w górę — stąd zapasy tych, aby nie ustąpić z wyżyny — tamtych, aby się na wierzch wydostać. Zdawało się niekiedy, że zimno i duszno pogrobowcom w powalonym gmachu przodków, że wśród ruin i zwalisk starej Rzeczypospolitej zbudziły się duchy dawnych stuleci i nie mogą się pomieścić, szukają szerszej widowni.

Potem nastały czasy coraz cięższe, brakło pola do zapasów osób i stronnictw. I wyrosło na tę dolę pokolenie z połamanemi skrzydłami, nie wolne od popędu bohaterskiego, ale wolne

mi natury lub z interesami narodów i społeczeństw prądy, choćby z niewiedzieć jakiem nakładem pracy i pieniędzy wszczepiane, noszą już w sobie zarodki śmierci. Że panslawizm jest pogwałceniem wszelkich praw i interesów narodowości słowiańskich, że jest prądem nienaturalnym, sztucznym, tego nawet dowodzić nie potrzeba i raczej dziwnym powinien się wydać chwilowy jego zwrot potężny niż obecny zanik.

Na tym wspaniałym, jak głosili jego wielbiciele, owocu rosyjskich knowań i zabiegów, coraz częściej pojawiać się zaczynają charakterystyczne plamki znamionujące jego zgniliznę. A wypadki ostatnich chwil odkryły kilka nowych takich plamek.

Bułgarya, która po nas, wśród słowiańskich narodów pierwsza odwróciła się od Rosyi, i zrozumiała, że w jej objęciach nie zdrowie, ale śmierć ją czeka, teraz utwierdza to swoje stanowisko, podając przyjazną dłoń Turcyi. Jeszcze ciekawszego przykładu dostarczają najświeższe wypadki w Serbii. Lud serbski wita entuzyastycznie Milana i nawet po zamachu stanu darzy go swoją sympatyą; nie gniewa się za zniesienie konstytucyi, bo czuje, że to był cios wymierzony przedewszystkiem przeciw panslawistycznemu stronnictwu radykałów. Dewastacyjna bowiem gospodarka tych przyjaciół Rosyi już się Serbom aż nadto sprzykrzyła i tak dzisiaj panslawizm chwieje się już także w Serbii, tej do niedawna jednej z najlepszych twierdz swoich.

Obumarcie panslawizmu nie mogło pozostać bez wpływu także na stosunki na Węgrzech, gdzie narodowości słowiańskie, a zwłaszcza Chorwaci, broniąc się przeciw madyaryzacyi pod wpływem agitacyi rosyjskich, gotowi byli rzucić się na oślep w morze panrusyzmu. Teraz zapatrują się inaczej na tych zatrutych sympatyach, a natomiast coraz powszechniejszem staje się przekonanie, że prawdziwie patryotycznym czynem będzie podać rękę Węgrom, a nie iść w objęcia największemu wrogowi — Rosyi.

Przyjaźń chorwacko-rosyjska, która nie mało krwi napsuła dziennikom rosyjskim i panslawistycznym czeskim, poczyna już nawet dokumentować faktami. Tak n. p. niedawno grono posłów, należących do najznamienitszych stronnictw w sejmie węgierskim, urządziło wycieczkę do Zagrzebia, stolicy Chorwacyi, a przed kilku zaledwo dniami kilkudziesięciu posłów chorwackich pod wodzą Gyurgiewicza, marszałka sejmu zagrzebskiego i bana hr. Khuen-Hedervarego, rewizytowało Węgrów w ich stolicy. Nietylko sfery polityczne przyjęły ich z otwartemi rękoma, ale i publiczność witała ich entuzyastycznymi okrzykami: „éljen!" rozumiejąc głęboko znaczenie tej wizyty. Przyjęcie gości było świetne, a kulminacyjny jego punkt stanowił bankiet w restauracyi na wyspie Małgorzaty. Najwybitniejsi ludzie wzięli udział w tej uczcie, a ze strony Węgrów przemawiali między innymi: prezes ministrów Wekerle, przewodniczący izby posłów Banffy, Koloman Tisza i poseł hr. Wojciech Apponyi. Odpowiadali im imieniem Chorwatów: Gyurgiewicz, hr. Khuen-Hedervary, poseł Czernkowicz i profesor uniwersytetu dr. Tomasicz, którego mowa ma niejako znaczenie *pactów conventów* przyjaźni chorwacko-węgierskiej.

Mówiąc o możliwości przyjaźni pomiędzy dwoma narodami w ogóle, zaznaczył on, że to przesąd, jeżeli ktoś mniema, iż warunkiem jej jest pokrewieństwo językowe, bo ono z Rosyą do niczego Chorwatów nie zobowiązuje. Dalsze słowa dr. Tomasicza jeszcze bardziej stanowczo i otwarcie zaznaczały rozbrat z panslawizmem a zwrot ku Węgrom. Mówił on bowiem:

„Drugim takim przesądem jest opieranie solidarności na filozoficznych argumentach szczepowego pokrewieństwa. Trzecim przesądem jest mniemanie, że zachodzi niezgodność pomiędzy narodowym interesem Chorwatów a Madziarów. Interesem naszym jest rozwój narodowości chorwackiej w ścisłym związku z rozwojem węgierskiego wspólnego państwa. Ten interes nie sprzeciwia się dobru całego państwa, jak dowodzą blisko 1000-letnie dzieje. Obowiązkiem naszym jest wyplenić ów przesąd, a im trzeźwiej spoglądamy na te kwestye, tem bardziej wzmaga się patryotyzm. Mogę zapewnić, że to przekonanie stanowczo się rozpowszechniło w Chorwacyi i że w razie niebezpieczeństwa wróg nie napotkałby na Madziarów i Chorwatów, lecz na wspólnych patryotów, gotowych poświęcić życie dla wspólnej ojczyzny. Nadejdzie czas, gdy każdy Chorwat będzie przekonany, że najpewniejszą rękojmią naszej konstytucyi jest naród węgierski."

Dla nas Polaków, którzy panslawistycznym przesądom nigdy nie hołdowaliśmy, mowa profesora Tomasicza jest bardzo sympatycznym objawem i szczerze życzymy Chorwatom, aby się stało wśród nich podzwonnem panslawizmu.

MAŁY FELJETON.

List ze wsi.

Wieści ze świata mamy tu zazwyczaj trzy razy tygodniowo, a mianowicie w poniedziałek, we środę i w piątek.

W takich dniach uroczystych rano Jasiek bierze torbę, dosiada konia i jedzie na pocztę po gazety i listy. Trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że wraca punktualnie przed dwunastą, szanuje bowiem ważność swej misyi i nie lubi spóźnić się na obiad. Nie mam zamiaru mówić, jakie wrażenie na mnie robi sprawa owa czarna torba, rzeknę tylko, że otwieram ją zwykle nie bez pewnej obawy, albowiem bywają w niej niejednokrotnie próbki literatury familijnej, finansowej, prawniczej, tej prozy niewyszukanej, a jednak wstrząsającej silnie nerwy kieszeni, szpichlerza, a nawet hypotek.

Ostatnia poczta przyniosła mi między innemi elegancki liścik, w kopercie koloru słomkowego, z wyobrażeniem jaskółki w locie i królika mającego przyczem przedniemi łapkami. Zdziwiłem się nieco, tem bardziej że od lat wielu odbieram listy przeważnie w kopertach szarych. Ani Towarzystwo kredytowe, ani żaden adwokat nie pieczętuje się rozkosznym królikiem, ani też nie skrapla kopert jakąś odurzającą esencyą. Jak mnie później poinformowano, ta pachnąca pomada ma specyalną nazwę „Lilas de Perse" i zakochanym korespondentom sprawia osobliwą rozkosz. Zapewne tak być musi rzeczywiście, gdyż ja, aczkolwiek niezakochany, wziąwszy ów liścik do ręki, kichnąłem tak silnie, że szybka w oknie zadrżała i rozbiła się na drobne kawałeczki, a jedną swego czasu wprawiał ją sam Gedale Drut, szklarz z naszej okolicy.

Otworzywszy kopertę, znalazłem jeszcze jeden liścik z jaskółką i królika mającego. List był podpisany „Szczerze i serdecznie kochająca Zosia", a pochodził ze Lwowa.

Brzmiał on tak:

„Najdroższy Wujaszku! Jak co roku, wybieramy się z mamą do Wujostwa na świeże powietrze, ale jeszcze nie teraz, nie przed wystawą, która niezadługo otworzy swe bramy, a będzie wielki sezon bardzo ożywiony... Wujaszek musi przyjechać z wujenką, z Manią i Józią, ale koniecznie zaraz, żeby wujenka i siostrzyczki miały czas odświeżyć trochę swoje toalety. Trzeba się spieszyć, bo wszystkie magazyny przepełnione robotą. Na szczęście w pracowni, w której dla nas robią sukienki, przyrzeczono nam, że jak tylko kochani wujaszkowie przyjadą, to będą obsłużeni przed wszystkiemi.

Ja wiem, że kochany wujaszek skrzywi się swoim zwyczajem i powie, że szkoda wydatków, ale wydatki będą bardzo małe, bo może wujaszek nie wie, ale teraz zrobiły się jakieś traktaty handlowe i wszystko ogromnie staniało. Naprzykład w zeszłym roku za kapelusz, prawda, że bardzo ładny, ale z jednem piórkiem; w tym roku, za te same pieniądze mam kapelusz z dwoma piórkami i ze śliczną klamrą. Nie jest ona złota, ale z prawdziwego dżetu i bardzo ładnie wygląda.

„Może tam na prowincyi nastraszono wujaszka, że teraz dużo na suknie wychodzi? Jak wujaszka kocham, nieprawda, teraz wszystko gładziutko, skromnie, trochę tylko na ramionach, ale to niewiele, czy to taka wielka rzecz? Piętnaście metrów na sukienkę dla wujenki, tyleż dla Mani, oraz Józi, a takich sukienek dużo nie potrzeba, bo tam wystarczy, parę kapeluszy i trochę drobiazgów, a wszakże sam wujaszek przyzna, że takim młodym i ładnym osóbkom, coś się od świata należy, tembardziej, że nie widziały jeszcze prawdziwych wyścigów, ani prawdziwej wystawy.

Wujaszek musi przyjechać, choćby dlatego, że Lwów przygotował się na przyjęcie wujaszka i nie [illegible]. Ojczulek właśnie wczoraj mówił do mamy, że wszyscy kupcy zmobilizowani. [illegible]

Zrobiła się [illegible] do dalszych prowadzącemi pokojów, słyszę szelest sukien i przytłumione szepty.

Więc już wiedzą o pachnącym liściku Zosi, traktacie handlowym, skromnych sukienkach, niesłychanej taniości, mobilizacyi kupców, oraz o tem, że młodym i przystojnym osobkom coś się od świata należy. Ciekawym, co i za co? Ja także swego czasu byłem młody i przystojny, a nie należało mi się nic, tylko żydom....

Szepty wzmagają się, odróżniam nawet głos szanownej mojej magnifiki. A więc będzie atak formalny, prawidłowy, według wszelkich zasad taktyki niewieściej, będzie oblężenie nieustające, westchnienia, uśmiechy, łzy, wymówki, t. zw. „piła drewniana", wszystko, czem „puchy marne" posługują się w walce z brutalną siłą męską.

Rezultat łatwy do przewidzenia: brutalna siła pokonana ustąpi, skapituluje i zapłaci koszta kampanii, tembardziej, że Lwów przygotował się na przyjęcie drogich gości i że z powodu różnych konjunktur handlowych, dwa piórka kogucie, ufarbowane w anilinie, kosztują tylko trzy złr., a dżetowa klamerka prawie tyle, co nic.

Przegrana sprawa; trzeba się przygotować na zapłacenie kosztów, tem więcej, że słodki trybunał niewieści nie zna innych wyroków, jak tylko z rygorem niezwłocznej egzekucyi... Tak... Ja jeszcze nie zdążyłem rozpatrzyć się dobrze w sytuacyi, a już na dziedzińcu rozlega się takie łomotanie, jak gdyby kto młócił cepami. Wszystkie, jakie tylko są w domu tłomoki, walizy, torby, sakwojaże, już wyniesione na dziedziniec; już je trzepią, sposobią do drogi...

W kasie folwarcznej, tak teraz, jak zawsze zresztą, — nie leżą miliony, ani nawet tysiące, ale jest trochę żyta w szpichlerzu, — są jeszcze kartofle.

Nuta Drut, — stryjeczny brat szklarza, — który tak marne szyby osadza, mówi, że jak w tym roku, lepiej jest tłuczonem szkłem handlować, aniżeli kartoflami.

— Kto się dziś złakomi na takie frukta? Komu kartofle w głowie? Nawet gorzelnikom nie chce się palić ognia pod kotłami na taki czas! Na żyto też nie ma nikt apetytu, a nasze żydki nie zapalają się do handlu. Może rzepak... i to jeszcze nie wiadomo, co on pokaże. Może chmiel? Czy pan dobrodziej ma chmiel? Chce pan czekać do jesieni? Niech pan czeka, my też potrafimy. Co tu gadać, wszędzie ospałość, czasy paskudne, żeby nasze wrogi mieli takie czasy...

Tak mówi Nuta Drut, a ten woniejący liścik z jaskółką i z rozkosznym królikiem leży wciąż na stole i pachnie; cały pokój zapełnił swym chemicznym perskim bzem, że wytrzymać trudno. Panie przystępują do akcyi...

Lwów się przygotował; panienkom coś się należy... Prawda! Pozostaje droga układów.... pacta conventa, licytacya in minus. Jedna sukienka, jeden kapelusz, jedno piórko, jedna okrywka o sześciopiętrowych ramionach, jedna parasolka, jedna... jedna i jedna... Takich jedności jest coś dwadzieścia sześć... pań trzy... Trzy razy po dwadzieścia sześć — siedmdziesiąt ośm, item rękawiczki, trzewiczki, guziczki, pół garnca szpilek, — nie licząc drobiazgów nadprogramowych i wypadków nieprzewidzianych.

Wyjeżdżamy za tydzień. Całe szczęście, że dzięki najnowszym konjunkturom handlowym wszystko teraz za bezcen, a szczególniej... zboże.

KRONIKA.

Lwów 29 maja.

Konkursa. Starostwo w Nowym Targu poszukuje uzdolnionego dyetaryusza.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Odznaki kanonickie otrzymał ksiądz Antoni Dyhdalewicz, gr. katol. paroch w Pełnatyczach, w pow. jarosławskim. — Z prezenty na parafię w Jaksmanicach, w dek. przemyskim, zrezygnował ks. Mikołaj Tymnicki.

Zaręczyny. We Lwowie odbyły się zaręczyny panny Maryi Langie, córki Tadeusza i Heleny z Wojtarskich, z p. Wiktorem Jurystowskim, kapitanem sztabu jeneralnego.

Ślub. W sobotę 2 czerwca o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele św. Anny we Lwowie ślub panny Maryi Korczak Kosteckiej, córki Macieja i Maryi Emilii z Heldów de Hagelshayn, z p. Tadeuszem Woysym Janina Antoniewiczem.

Odczyty. Hr. Ludwik Dębicki wygłosi odczyt p. t. „Z pielgrzymki rzymskiej" w przyszły piątek w sali ratuszowej o godzinie pół do 8 wieczorem. Nie wątpimy, że nader zajmujący temat, oraz umiarkowane ceny zapewnią ogólne powodzenie temu odczytowi. Fotel 1 zł, krzesło 50 ct. Wstęp na salę po 30 ct. a na galeryę 20 ct. Biletów można dostać w księgarni Seyfartha i Czaykowskiego, Jakubowskiego i Zadurowicza, oraz w sklepach pp.: Bromilskiego, Zborowicza i Bieniedzkiego.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 31 bm. pogadanka księdza prałata Gratowskiego: „O obowiązkach Polaków na kresach". Początek o g. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Zniżone ceny jazdy na wystawę, ustanowiły dyrekcye ruchu kolei państwowych. Wyniosą one wraz z biletem wstępu na wystawę ze Lwowa do Krakowa i napowrót I kl. 11 zł. 12 cent., II kl 7 zł. 54 ct, III kl 3 zł. 98 ct. Pociągi specyalne przybywać będą z Krakowa i Czerniowiec co soboty a wyjeżdżać z powrotem w niedzielę.

Wiec w Rzeszowie. W poniedziałek odbył się w Rzeszowie wiec włościan z pięciu okolicznych powiatów: rzeszowskiego, ropczyckiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego i jasielskiego pod przewodnictwem adwokata dra Malca, a w jego zastępstwie, posła Stręka. Mowcy referowali sprawę parcelacyi gruntów, wychodźtwa do Ameryki, wystawy krajowej, kredytu włościańskiego, połączenia obszarów dworskich z gminami, regulacyi rzek, reformy wyborczej, reformy podatkowej itd. Podczas dyskusyi zabierali także głos posłowie Midowicz z Pilzneńskiego i Jędrzejowicz z Niska. We wszystkich poruszonych na wiecu sprawach powzięto rezolucye, których nie streszczamy, albowiem powtarzają się one regularnie na każdym takim wiecu.

Dyrekcya Wystawy prosi nas o podanie następującego zawiadomienia: Ponieważ dostarczenie przyjezdnym na Wystawę mieszkań niewątpliwie bardzo się przyczyni do powodzenia jej, a hotele tutejsze zaledwie połowę przyjezdnych prawdopodobnie pomieścić będą mogły, przeto Dyrekcya Wystawy, chcąc brakowi temu zaradzić, a co główniej, ochronić przyjezdnych na Wystawę od wyzyskiwania przez ludzi złej woli, urządziła w pięciu na ten cel wynajętych domach około 150 pokoi hotelowych z możliwym komfortem, o mniej więcej 180 łóżkach, i zorganizowała na głównym dworcu kolei państwowej biuro kwaterunkowe, gdzie wskazywać się będzie stosownie do żądania przyjezdnych pokoje w domach prywatnych z jednem, lub kilku łóżkami, z urządzeniem, światłem i usługą po cenach bardzo umiarkowanych.

Celny strzał. W Krakowie zmarł w tych dniach inspektor policyi Andrzej Henzler, który jako żołnierz w roku 1866 podczas wojny z Prusami, odznaczył się nadzwyczaj celnym strzałem; wysadził nim w powietrze cały park oblężniczej artyleryi pruskiej pod Koeniggraetzem. Przez strzał ten uniemożliwił bombardowanie miasta przez Prusaków. Wdzięczni obywatele tego miasta nadali mu za to dyplom honorowego obywatela i cenny upominek, a władza wojskowa przyozdobiła pierś jego medalem srebrnym zasługi.

W Zakopanem zaprowadzono na cały sezon kąpielowy, t. j. od 1 czerwca do 1 września, całodzienną służbę telegraficzną.

W Rzeszowie za inicyatywą dra Adama Fedorowicza, radzcy Namiestnictwa i starosty, zawiązał się komitet, który się zajmie urządzeniem gromadnej wycieczki młodzieży szkolnej z Rzeszowa na wystawę we Lwowie.

Przy wyborze ściślejszym posła do parlamentu niemieckiego z okręgu człuchowsko-złotowskiego otrzymał kandydat polski p. Prądzyński z Włościbórza 6055 głosów, konserwatysta Niemiec p. Hilgendorff 8120 głosów. Wybór Hilgendorffa zapewniony, chociaż jeszcze nieznanym jest wynik wyboru z 4 gmin.

Lustracya robót wodnych. Ministeryum rolnictwa poleciło starszemu radzcy budownictwa p. Iszkowskiemu, delegowanemu przez ministeryum spraw wewnętrznych do zlustrowania robót melioracyjnych w kraju, zbadać także rzeki Łomnicę i Solę, których regulacya ma być według uchwały sejmowej rozpoczętą w r. 1895.

Z Birczy nam donoszą: Przedsmak katastrofy mieliśmy tu 21 maja, w którym to dniu zapaliła się cegielnia dworska w niewielkiej odległości od miasteczka. Zaledwie kilku ludzi dworskich i żydów z miasteczka pracowało nad zlokalizowaniem ognia, co też mimo braku przyrządów powiodło się osiągnąć. Prawdziwem szczęściem dla miasteczka było spokojne powietrze, bo lada wietrzyk byłby pozbawił mieszkańców rynku i przyległych ulic dachu i mienia. Policya oraz straż ochotnicza nie wystawiły sobie wcale świadectwa energii i sprytu.

Zasiłki dla unitów. Wydział krajowy nadał, zgodnie z wnioskiem komitetu opieki nad księżmi unitami chełmskimi, ich wdowami i sierotami, następujące zasiłki: pp. Dominice Witoszyńskiej 80 zł., Helenie i Aleksandrze Kuncewi zównom 75, ks. Jerzemu Kuncewiczowi 70, Julii Malczyńskiej 60, Teofili Pociejowej, Annie Sebowiczowej po 50, Zofii Zatkalikowej i Teofili Terlikiewiczowej po 40, Julii Szulakiewiczowej 35, Emilii Wojcowskiej, Anastazyi Malczyńskiej, Antoninie Szulakiewiczowej i Emilowej Własiewiczowej po 30, Józefie Malczyńskiej, Zofii Malczyńskiej, Annie Krypiakiewiczowej i Teodozyi Lipińskiej po 25 zł.

Burze i grady. Z Węgier donoszą, iż tam w ostatnich dniach szalały ogromne burze z gradem. W Wielkim Becskereku spadł przed trzema dniami grad wielkości gołębiego jaja, w Koszycach spadł tak nawalny grad, że zasypał wszystkie ulice w mieście, w polach i sadach narobił olbrzymich szkód. Nad Miskolczem oberwała się chmura i ogromne wyrządziła szkody.

Marcowe zimno, burze i deszcze ze śniegiem panują od dziesięciu dni na wschodnich wybrzeżach Anglii. Rośliny i drzewa bardzo ucierpiały. Z Hiszpanii również donoszą o niezwykłem tam zimnie.

Król-dzierżawca. Anglia wypuściła w dożywotnią dzierżawę królowi belgijskiemu prowincyę Emina baszy w środkowej Afryce. W ten sposób zamknięto Francyi drogę do źródeł Nilu.

Jak radykaliści kaptują zwolenników? We Lwowie wychodzi od paru lat radykalne pismo dwutygodniowe p.t. *Przyjaciel ludu.* Jak ono jedna sobie zwolenników, wskazują dwa listy współredaktora tego pisma p. Jana Stapińskiego do włościanina Mateusza Krempy w Brzyścach. Dla zrozumienia rzeczy dodamy na wstępie, że p. Stapiński robił jakieś propozycye Mateuszowi Krempie co do ajencyi berneńsko-reichenberskiego stowarzyszenia asekuracyjnego „Concordia" i co do *Przyjaciela ludu,* na co Krempa nic nie odpowiedział, bo oto co p. Stapiński pisze do niego:

Wielce Szanowny Panie!

Jeszcze przed sześcioma tygodniami t. j. 18 listopada, wysłałem do Pana obszerniejszy list, w którym prosiłem Pana o poparcie gazetki „Przyjaciel Ludu", a także zapytywałem się o oto, czyby Pan lub kto inny w gminie Brzyście nie zechciał objąć ajencyi asekuracyjnej. Na list ów dotąd nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, więc nie wiem właściwie, czy Pan mi nic nie odpowiedział, czy list mój nie doszedł. Jeżeli list nie doszedł, to proszę mi donieść, a jeżeli doszedł, to bardzo upraszam o odpowiedź, czy zgadza się Pan na moją propozycyę. W razie gdyby stosunki na to nie pozwalały, to serdecznie Pana proszę mi donieść, do kogobym się mógł z tem udać.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie jeszcze raz prosić Pana o poparcie gazetki „Przyjaciela ludu". Powiat mielecki dzięki poparciu wielu gospodarzy z Surowy, Padwi, Babul i t. d. należy do najlepszych, ale jeszcze sporo roboty trzeba, bo zakwaterował się tam ks. Kopyciński, który dusi wszystko, ale sam coraz nowe zaszczyty zdobywa, a chłopa za nic nie ma. Wiem, że imiennik Pański p. Franciszek Krempa w Przybyłach należy do najgorętszych naszych zwolenników i najserdeczniejszych przyjaciół i właśnie już dlatego radbym, aby drugi p. Krempa równie dzielnym się okazał. Że tamto pierwsze byłoby niejako nagrodą za to drugie, to prawie że pewne, albowiem ajencya asekuracyjna obok dogodności dla członków także pewien dochód niesie ajentowi.

Prosząc jeszcze raz o doniesienie, co słychać z temi sprawami i z moim listem, zostaję z poważaniem

Stapiński.

List drugi, datowany w trzy miesiące potem, brzmi: Szanowny Panie!

Wiem, że Pana aż dźgnie widok mojego listu, ale niech Pan znowu nie sądzi, aby mnie to tak bardzo bolało, co Pan zrobił. Bo i cóż może mi zrobić ks. Kopyciński! Przecież niczego od niego nie potrzebuję, ani list ów ujmy mi nie przynosi. Każdy list piszę w ten sposób, że się go wstydzić nie potrzebuję. Piszę to, w co wierzę, a piszę tak, jak umiem. „Concordia" również ks. Kopycińskiego nic a nic się nie boi, i o nic go prosić nie będzie. Żal mi tylko Pana, żeś zbezcześcił swoje imię i złamił honor chłopski. Między czytelnikami jest Pan jedyny, który tak niegodnie postąpił. Posłowie chłopi, gdy im ks. Kopyciński list pokazał, nazwali to zdradą, a wiadomo Panu, że zdrada chłopskiej sprawy, to wielki grzech, który ks. Kopyciński Panu daruje na spowiedzi, ale Bogu pewnie nie mogą się podobać takie postępki, bo wszakże i Jezus Chrystus przez zdrajców został ukrzyżowany. Niech Pan teraz zaprenumeruje sobie „Krakusa" bo tylko z takich składają się jego czytelnicy. My dla takich mamy tylko pogardę, a tam jeszcze i ochłapów im dadzą. Przysłowie mówi o takich: wart Pac pałaca a pałac Paca, idźcie do stańczyków, bo tylko tam miejsce dla takich ludzi. Szkoda Pana, bo niech Pan będzie pewny, że jeszcze się Pan doczeka naszego zwycięstwa, a wtedy wyliczymy na wstyd i hańbę imiona wszystkich zdrajców. Czy miło będzie Panu, jak Was wyrzucą za drzwi jak na owem weselu? Niechże się Pan poprawi i niech Pan odpokutuje, niech Pan złe naprawi, a może jeszcze będziemy mogli wziąć Pana w obronę. Mamy aż 4 listy na Pana, drukować ich teraz nie będziemy, bo nie chcemy dzieci przeciw Wam usposabiać, ale pamiętajcie, że jak nas dojdzie choćby jedna wieść o Was zła, to postąpimy sobie bezwzględnie. Nie dajcie się nigdy wybrać na wyborcę, bobyśmy musieli ostrzedz przed Wami innych wyborców. Idźcie i powiedzcie to ks. Kopycińskiemu a dostaniecie kieliszek wina. Bóg z wami. *Jan Stapiński,* prawnik, współpracownik *Przyjaciela ludu*

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 23 bm. uchwaliła: zatwierdzić p. Tadeusza Jaworskiego, właściciela dóbr w Skwarzawie, na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie i ks. Anatola Dolnickiego, gr. kat. proboszcza w Jaktorowie, na duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach i przekształcić od 1 września rb. następujące szkoły jednoklasowe na dwuklasowe: w Czerteżu, Stulsku i Rudnikach, powiatu Żydaczów; w Szymbarku, pow. Gorlice; w Laszkach królewskich, pow. Przemyślany; w Trzebosi, pow. Kolbuszowa; w Delejowie, pow. Stanisławów.

Spadek 10-milionowy. W petersburskim sądzie okręgowym ukończył się już proces w tej sensacyjnej sprawie o oszustwo, o której wczoraj już pisaliśmy. Sędziowie przysięgli uznali hr. Sołłohuba i obywatela francuskiego Dabot winnymi sfałszowania testamentu, a Tupicyna i Reinitza winnymi świadomego w widokach osobistych ciągnięnia korzyści z fałszerstwa. Czterech innych oskarżonych uwolniono. Sąd skazał Sołłohuba, Tupicyna i Reinitza na pozbawienie praw szczególnych i zesłanie do gubernii irkuckiej, a Dabota na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie na osiedlenie do mniej odległych miejscowości Syberyi.

Nowy sposób szczepienia cholery. Czasopismo angielskie *Nineteenth Century* zamieszcza studyum profesora Percy Franklana o mikrobach, —

---

od politycznej ambicyi. Polityczna ambicya wszędzie bywa nader cenną, niekiedy niezbędną sprężyną do czynu. Jej zupełny brak jest wadą męża politycznego i był też jedyną wadą Jana Tarnowskiego. Brak tej sprężyny zastępował inny bodziec do działania, bezgraniczny kult obowiązku, cnota publiczna. Etycznie o ileż wyższy ten głos obowiązku od głosu miłości własnej.

Dziwnie też piękne pod względem moralności politycznej są ostatnie karty historyi Galicyi. W Polsce rzecz niebywała, a rzadka w historyi wszystkich narodów, aby o dostojeństwo i przewodnictwo nie było współzawodnictwa i walki — a ten, na kogo padł los, przyjmował godność jako ciężar i ofiarę, nie zaś jako zaszczyt. Rzadszem jeszcze i cenniejszem było zwycięstwo nad staremi wadami narodowemi, że w tym ostatnim okresie historyi kraju nikt nikomu nie zazdrościł, nikt nikomu nie stawał na drodze, nie przeszkadzał w działaniu — lecz owszem, mężowie przewodnich stanowisk zamiast współzawodnictwa dopomagali sobie nawzajem.

Patrzyliśmy zbliska na ten wyjątkowy, fenomenalny objaw psychologii politycznej, zwłaszcza w Polsce, gdy po Zyblikiewiczu Jan Tarnowski przyjmował laskę marszałkowską i kiedy ją oddawał swemu następcy.

Zyblikiewicz mimo zewnętrznej szorstkości, którą tak uwydatnił Matejko w portrecie, był to wielki pan wśród demokracyi polskiej — szlachcic w każdym calu, co wyrósł z ludu. Niechętnie przyjął — skoro złożył laskę, bez dumy gdy wstępował, bez goryczy gdy schodził z krzesła marszałkowskiego. Nie chciał, aby po nim przedłużał się wakans — on to przynaglił Jana Tarnowskiego do przyjęcia tej naczelnej godności.

Z radością głosił, w jak szlachetne składa ręce laskę, że kraj, że przeszłość historyczna, że Polska cała z dumą spoglądać będzie na najzacniejszego męża, który stanął u steru.

Jan Tarnowski bronił się szczerze i ujął laskę dziada, pod którą uchwaloną została konstytucya 3. maja — nie bez żalu za ciszą zamku w Dzikowie, nie bez ofiary wobec rozległych zajęć w zarządzie obszernych posiadłości w Galicyi i Królestwie, nie bez nieśmiałości, ażali sprosta trudnemu zadaniu. Zasiadł krzesło marszałkowskie z poczucia, że tak trzeba, że to winien krajowi, a może, że winien przodkom i potomkom, aby nie powiedziano, że Tarnowski kiedykolwiek od służby kraju się uchylał.

W Wydziale krajowym zasiadł do prezydyalnego biura i pracował niezmużenie. Żadnej niepuszczał lekko sprawy, nie położył podpisu bez zbadania aktu — a aktów stosy co wieczór składają na stole marszałka — a w tej maszynie, którą miał kierować, był rozstrój. O trudnościach tego urzędu nie będę się rozwodził — wiadomo, że ta korporacya naczelna, mająca pozory i odpowiedzialność konstytucyjnego gabinetu, a powstająca z wyborów kuryami, z naczelnikiem mianowanym przez koronę, jest anormalnością. Z samej ustawy Wydziału wypływa jego niejednolitość, a niekonsekwencyę zasadniczą w atrybucyach i składzie tego ciała wyrównać tylko może dobra wola członków i moralny wpływ kierownika. Sprzeczności i różnice polityczne są nieuniknione tam, gdzie każdy z członków rady otrzymał mandat od innego koła, trudność zachodzi też niezmierna, aby rzeczowe, przedmiotowe traktowanie sprawy te różnice stronnictw i kierunków równoważyło. Trudność ta się podwaja gdy, świeża ręka obejmuje ster. Tarnowski znał te sprzeczności, bezstronnie oceniał prace i zdolności swych towarzyszy, miał baczne oko, aby szala nieprzeważała na jedną stronę — do ustalenia harmonii niezmiernie się przyczynił, lecz mimo uznania i sympatyi, jakich na swym posterunku doznawał, czuł ową niejednolitość i sam wymagający od siebie, wymagać umiał od drugich.

W przewodnictwie na trzech z kolei sejmach rozlewał także ten pierwiastek etyczny spokoju i obowiązku, bezstronności i wyrozumiałości, z dążeniem, aby sprawy traktowano dla sprawy, nie dla gry stronnictw. Niespodzianką była ta wymowa, jaką rozwinął. Dzierżąc poprzednio lat kilkanaście mandat poselski i inne ważne zajmując stanowiska — bywał sprawozdawcą, pracował w komisyach, nielubił popisów krasomówczych. Jako marszałek, wypowiedział kilka mów w sejmie i kilka poza sejmem, jak nad grobem Grocholskiego, Władysława Badeniego i na uroczystości mickiewiczowskiej w Krakowie. Bez ozdób, były to głosy pełne treści i głębszej myśli — mające coś wyłącznego, indywidualnego. Zdziwił się wielce, gdym go niedawno zagadnął, kiedy zbierze i wyda razem mowy z czasów marszałkowskich na pamiątkę dla rodziny i kraju. Spełnić to niezaniedba rodzina, a będzie to piękne świadectwo głębokiego umysłu i zacnej duszy.

Jak nie miał współzawodników, tak nie miał Jan Tarnowski w Sejmie opozycyi. Od niego się zaczyna ukojenie walki stronnictw i lepsza tych stronnictw organizacya. Złożywszy laskę, objął kierownictwo unii konserwatywnej. Mniejsza czy nazwa jest trafną, bo słowo konserwatyzm nie polskie i nie zbyt chrześcijańskie, nie zupełnie odpowiada tej myśli, jaką ma wyrażać. Bądź co bądź ten podział, to połączenie wszystkich żywiołów wolnych od doktryny postępowo-liberalnej, wszystkich żywiołów chcących iść naprzód, ale w zgodzie z przeszłością, całkowicie jest zgodny z naszymi stosunkami i potrzebami. W tej unii znika sprzeczność wschodu z zachodem kraju, tej lub innej koteryi uprzedzenia, wzmaga się łączność zdrowej większości, aby ludzie nie błąkali się samopas i walka stronnictw nie utrudniała pracy ustawodawczej.

Myliłby się ten, ktoby mniemał, że spokój i harmonia, jaką dokoła szerzył Jan Tarnowski, była wypływem ustępstw lub miękkości, owej taniej zgody, którą tak często drogo okupywaliśmy w przeszłości. Nikt nie mógł wątpić, w jakim Jan Tarnowski stoi obozie: *suaviter in modo fortiter, in re* nie przyjmował kompromisów, gdy o zasady i przekonania chodziło. Nie lubił się łudzić ani w sądach o ludziach, ani o sprawach. Stał obronnie i był z natury konserwatystą może i w tem, że więcej baczył, aby złemu przeszkodzić, niż aby podnieść inicyatywę zawsze wątpliwą.

Takim był mąż polityczny. Jednolity i prosty i tem się różnił od wielu współczesnych, że nie miał natury skomplikowanej. Pewny zawsze i jak łza czysty—powiedziano nad grobem: mąż pełen cnoty publicznej. Co jest podstawą i źródłem nowego bohaterstwa bez żądzy sławy i władzy, tego ducha pracy i ofiary bez politycznej ambicyi; co skłania do służby tych, których niezależność tak nęci, co każe iść w wir walki ludziom ciszy i pokoju?

Miłość kraju, patryotyzm oczyszczony z wszelkiej miłości własnej, kult obowiązku — ale te cnoty mają źródło wyżej.

Trzebaby zajrzeć do głębi sumienia i do życia domowego, aby poznać skarby wiary i cnoty chrześcijańskiej. Spokój polityczny był wypływem spokoju duszy, której nie zamąciła przez całe życie jedna wątpliwość w rzeczach wiary, żadna burza namiętności, jakiekolwiek zboczenie z drogi, jaką przodkowie wskazali, a na jaką matka wprowadziła. Spokój był w duszy i spokój był w domu.

Trzebaby przytoczyć piękną mowę biskupa Łętowskiego, gdy łączył dwa hetmańskie imiona Zamoyskich i Tarnowskich przed ołtarzem królowej Jadwigi na Wawelu. Mowa ta była dobrą wróżbą dla dorodnej pary, którą znamionowała zewnętrznie godność, spokój, powaga. Bóg ochraniał długo to piękne stare ognisko rodowe nad Wisłą.

Śmierć nie rozrywa takich węzłów — ona tylko pozornie oddala i kirem nam zasłania drogie postacie, które w pamięci serca, w żalu rodzinnem stają się tem bliższe i ciągle obecne. Co my zmarłym zawdzięczamy, wie każdy co chował do grobu najbliższych, najdroższych, a wysokich duchem. Wpływ tego, co zdziałały i tego, co z sobą uniosły, wsiąka tem głębiej, dźwiga nas tem wyżej — ich zagrobowe czuwanie i obcowanie budzi nowe w rodzinie siły, aby krzyż znieść, tej duszy być godnym i bliskim, drogą utrwalić spuściznę, z wskazanych nie ustąpić torów.

Tak i dla społeczeństwa — mężowie tej cnoty i wartości, co Jan Tarnowski, ustępują z widowni, ale zostawiają trwały ślad, niezatartą pamięć i wpływ zadań, jakie spełnili na pożytek i chlubę kraju.

Jaworów.

Ludwik Dębicki.

z którego wynika, że te drobnoustroje nie znoszą słońca. Pewien uczony wpadł na pomysł wystawienia ich na działanie słońca przez czas dłuższy i zaszczepienia ich następnie zwierzętom, a zdrowie zwierząt nic absolutnie na tem nie ucierpiało. Co więcej, gdy zwierzętom poddanym temu doświadczeniu zaszczepiono następnie laseczniki choleryczne, niewystawione poprzednio na działanie słońca, nie wywarły one również żadnego szkodliwego wpływu na stan zdrowia zwierząt. Okazuje się ztąd, że słońce jest zabójcem dla zarazka cholery i że szczepienie laseczników wystawianych poprzednio na insolacyę, stanowi poniekąd rodzaj ospy ochronnej.

Racławicka panorama. Uroczyste otwarcie panoramy i oddanie jej w ręce akcyonaryuszy odbyło się wczoraj w gmachu panoramy o godzinie 4-tej po południu. Gdy artyści-malarze, akcyonaryusze i zaproszeni goście zebrali się przed prześlicznym obrazem, pierwszy zabrał głos profesor dr. Kubala i jako przewodniczący komitetu artystycznego, w gorących słowach złożył podziękę artystom Kossakowi i Styce za znakomite i szybkie dokonanie dzieła tak doskonałego, iż przeszło wszelkie oczekiwania. Następnie w myśl zawartego układu z artystami, odebrał od nich obraz i wręczył go akcyonaryuszom na ręce dr. Zgórskiego. Drugi przemówił dr. Zgórski. Zaznaczył, iż przedstawiona mu w roku zeszłym w święto Trzech Króli przez p. Stykę myśl panoramy przejęła go niewiarą, nie ufał bowiem w siły artystów, zdawało mu się, że do wykonania tak wielkiego dzieła za mało jest czasu i że braknie funduszów. Myśl ta jednak stoi w tej chwili jako czyn dokonany. Werdykt sędziów jest tu niepotrzebny, gdyż każdy, kto spojrzy na ten obraz, zdaje sobie sprawę z artystycznej wartości arcydzieła. W końcu podziękował dr. Zgórski mistrzom Kossakowi i Styce, artystom tej miary, co Boller, Tadeusz Popiel, Rozwadowski, wszystkim innym współpracownikom, oraz architekcie p. Ludwikowi Ramułtowi, który zbudował godny dla tego arcydzieła sztuki polskiej przybytek.

P. Styka dziękował komitetowi panoramy, a szczególniej drowi Zgórskiemu, oraz obywatelstwu, które pospieszyło z zapewnieniem potrzebnych na stworzenie tego dzieła funduszów. W końcu p. Zacharyewicz przedstawił pokrótce historyę powstania panoramy i podniósł zasługi dr. Zgórskiego i Dzięddzielewicza około powstania tego obrazu. Miasto zyskało w panoramie trwałe i cenne dzieło, które stanowić będzie chlubę sztuki polskiej. Na tem uroczystość otwarcia zakończono.

Bitwa racławicka imponujące robi na widzu wrażenie. Wczoraj podaliśmy opis obrazu, dziś dorzucimy do tego opisu jeszcze słów kilka. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że panorama ta nie jest, jak to niektórzy sądzą, jakąś panoramą w guście tych, które jeżdżą po miastach, i gdzie przez szkła powiększające patrzy się na obrazy. Na „bitwę racławicką", stanowiącą jeden olbrzymi, okrągły obraz, widz spogląda gołem okiem.

Wszedłszy do panoramy ciemnym korytarzykiem, dostajemy się na podyum wybite szarem płótnem i otoczone żelazną galeryjką. Gdy staniemy na niem, widzimy na okół wspaniały obraz. Wydaje się tak, jakbyśmy stali na jakiemś wzgórzu i patrzali na bitwę, rozgrywającą się przed naszemi oczami. Którędy się obrócisz, widzisz jakiś epizod walki, a wszystko spływa w jedną całość. Obraz jest okrągły, nie ma więc początku i końca, jest przeto zupełne złudzenie, iż patrzy się na rzeczywistą walkę. Złudzenie to potęguje oświetlanie z góry i prześliczny krajobraz, który prawdziwą chlubę przynosi swym twórcom pp. Bollerowi i T. Popielowi.

Tak jest wszystko prześlicznie malowane, że zdaje się, iż oko patrzy nie na obraz, lecz na rzeczywiste góry, na łąki, lasy, łączący się strumyk i na rysujące się w dali wieżyce kościółka, chatki wiosek itp. Tu widać płonące zgliszcza, tam walącą się chatkę, a wszystko tak prawdziwe, że zdaje ci się, iż słyszysz trzask płonących belek, że ujrzysz lada chwila, jak cała chata rozsypie się w gruzy. Cudny ten krajobraz wielce podnosi wartość całego obrazu. Złudzenie rzeczywistości potęguje jeszcze to, że przed obrazem urządzono fałszywy teren. Malowana więc zorana rola spływa w jedną całość z prawdziwą przed obrazem sztucznie urządzoną, płot malowany łączy się z dalszym ciągiem płotu prawdziwego, a wszystko to jest tak misternie urządzone, iż oko nie może rozróżnić, gdzie się kończy dorobiony sztuczny teren, a zaczyna malowany i w skutek tego powstaje złudzenie jakby się patrzało nie na obraz, lecz na walkę rzeczywistą. Artyści i malarze nasi stworzeniem tego dzieła, wspaniały dla siebie wystawili pomnik.

Panorama już jest otwartą dla zwiedzających codziennie od godziny 9. rano do 8. wieczorem. Wstęp od osoby kosztuje w poniedziałek 1 złr., w inne dni powszednie, niedziele, i święta 50 ct.

List z Krakowca. *[Zatarg o pole. Zacny urzędnik. Zabytek z wojen szwedzkich. Majówka. Morderstwo.]*

Przed tygodniem zdarzył się smutny wypadek we wsi Kobylnicy wołoskiej, w okolicy Krakowca położonej. Ekonom właściciela tej wsi p. Kapiszewskiego, niejaki Drewienkiewicz, z polecenia swego służbodawcy udał się około północy z parobkami i pługami na pole, które stanowi przedmiot sporu pomiędzy dworem a gminą, aby przy świetle księżyca pole to zorać i łubinem zasiać. Gdy rozpoczęto sianie łubinu, zadbiegło około dwudziestu włościan. Na zapytanie jednego z nich, co Drewienkiewicz robi z pługami na tem polu, odpowiedział zapytany, że zamierza siać łubin. Wtedy włościanie poczęli Drewienkiewicza bić, a gdy napadnięty otrzymał tępem narzędziem dwukrotne uderzenie w głowę i upadł bez przytomności, odeszli; ale po krótkiej naradzie powrócili do swej ofiary i powtórnie ją zbili. Sprawców tej zbrodni uwięziono i sprowadzono do aresztu sądowego w Krakowcu. Drewienkiewicz wskutek ran umarł już. Śledztwo prowadzi adjunkt Łukasiewicz z całą energią.

Przed kilku dniami wyczytaliśmy w gazetach wiadomość, że p. Józef Kuntze, auskultant w Krakowcu, został zamianowany adjunktem i przeniesiony do Mielnicy. Jaką sympatyę pozyskał p. Kuntze w naszem miasteczku, świadczy fakt, że onegdaj wysłano deputacyę do prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, by wyjednała pozostawienie p. Kuntzego nadal w Krakowcu.

Do wiadomości wydziału archeologicznego przyszłej wystawy krajowej podajemy, że we wsi Kobylnicy wołoskiej u włościanina Fed'ka Ciukały znajduje się komora z dylów lipowych, która już 300 lat z górą liczy i na ścianach ma różne znaki od kul, pochodzących z bitwy ze Szwedami, o czem tradycya u ludności się zachowała. Komora ta doskonale zakonserwowana nosi cechę oryginalnej a odrębnej budowy. Warto, żeby jako okaz budowli z szesnastego wieku, komora ta na wystawie krajowej została umieszczoną.

W niedzielę odbyła się u nas majówka, urządzona przez miejscową inteligencyę dla dziatwy szkolnej, która pod przewodnictwem nauczyciela Beigerta i panien nauczycielek znakomicie się udała. Dziatwa nasza ochoczo się bawiła, a pokrzepiwszy się podwieczorkiem, we wzorowym porządku powróciła do domu. Nadwyżkę 7 zł. 58 ct., powstałą ze składek, oddano zarządowi szkoły na zakupno odzieży dla ubogiej dziatwy. Zasługę położyli w tym względzie: p. Łukaszewicz, za którego inicyatywą ta majówka przyszła do skutku, i p. Beigert, który urządzał gry dla dzieci.

Na zakończenie podajemy jeszcze jedną sensacyjną wiadomość, że we wsi Budzyniu, tuż pod Krakowcem, wczorajszej nocy zamordował siekierą włościanina Dmytra Zaiłę Stefan Olech, 23letni parobek z Gaojnic, przy współudziale swej kochanki, a żony zamordowanego. Morderców, zakutych, sprowadzono wczoraj wieczorem do aresztu.

Olech przyznał się do morderstwa, ale mówi, że żona zamordowanego przez cały rok namawiała go do tej zbrodni. Mordercę pochwycił żandarm Kozakiewicz, który Olecha nieprzerwanie przez cały dzień po polach ścigał, a dopiero wieczorem udało mu się pochwycić go ukrytego w życie.

W sprawie przeciążenia podatkowego wystosował Wydział krajowy memoryał do ministra skarbu dr. Plenera. Memoryał ten jest wykonaniem uchwały Sejmu naszego, który dnia 16 maja z. r. przyjął stosowne wnioski. Wydział krajowy zaznacza w tem piśmie, że kraj nasz jest przedewszystkiem rolniczy, że ze wszystkich krajów monarchii przemysł w Galicyi najniżej stoi, podczas bowiem gdy przeciętnie w całej Austryi 21% ludności zajmuje przemysłem, w Galicyi tylko $7\frac{1}{2}$%, a porównanie z innymi poszczególnymi krajami jeszcze niekorzystniej wypada. Z tego wynika, że przy ocenianiu położenia ekonomicznego Galicyi należy zważać przedewszystkiem na stosunki rolnicze. Tymczasem posiadłość ziemska zarówno mała jak wielka w trudnem się u nas znajduje położeniu. Wielka ugina się pod ciężarami długów hipotecznych, sięgających zazwyczaj co najmniej do połowy jej wartości, mniejsza jest tak rozdrobniona po większej części, że ledwo może wyżywić właścicieli swych, nadto trapią ją długi lichwiarskie. Nareszcie pogarszają stan rzeczy ustawiczne klęski elementarne. Te i inne argumenta za ulżeniem podatkowem popiera Wydział krajowy cyframi i tabelami stanowiącemi właściwą wagę memoryału.

Polski balon. W Warszawie skonstruowano balon, którym podobno można kierować. Może ten pomysł okaże się niepraktycznym, ale jest tak oryginalny, zupełnie nowy, a do tego tak dowcipny, że warto go opisać.

Panowie Józef Ossowski i Wincenty Skotnicki, poświęciwszy dziesięć lat pracy i prawie cały swój fundusz, zbudowali balon formy jajowatej, który ma być napełniony wodorem. Balon ten leży w powietrzu w ten sposób, że podłużna oś jaja pozostaje w kierunku poziomym. Pod balonem na siatce bambusowej misternej roboty, mocnej i niesłychanie lekkiej spoczywa łódka, z nosem zbudowanym w kształcie piersi ptaka. Łódka ta, złączona z balonem kombinacyą lin opasujących jego powierzchnię, przesuwa się dowolnie na cienkich stalowych szynach, umieszczonych w siatce bambusowej, a zatem łódka ta może wisieć albo tuż pod ostrym końcem jajowatego balonu, albo pod tępym, albo gdziekolwiek między tymi skrajnymi punktami. Aby przesunąć łódkę, a tem samem zmienić punkt jej zawieszenia, służy rodzaj kołowrotka, który aeronauta ma pod ręką. W grubszej części balonu na siatce bambusowej pomieszczony jest przyrząd, który wynalazcy „anaryerką" nazwali. W „anaryerce" znajduje się 300 gałek specyalnej materyi wybuchowej (sekret wynalazców) bardzo małych, większy ich zapas leży na dnie łódki i w każdej chwili do „anaryerki" może być przełożony. Przyrząd zegarowy „anaryerki" połączony jest drutem izolowanym ze stosem elektrycznym znajdującym się na dnie łodzi; guzik elektryczny aeronauta ma w kieszeni ubrania tak umieszczony, aby w każdej chwili bez najmniejszej straty czasu mógł go nacisnąć. Za naciśnięciem więc następuje w „anaryerce" wybuch, którego siłę w tej chwili za pośrednictwem kombinacyi lin przekazuje się na żądany punkt powierzchni balonu i zmusza ostatni do zawrócenia w żądanym kierunku pomimo oporu przeciwnego wiatru, albowiem wybuch popycha balon z siłą 20 metrów na sekundę, gdy tymczasem siła wiatru i to tylko w górnych sferach wynosi 16 metrów, a w niższych nie przechodzi 10. Naturalnie wyłącza się burze i huragany, podczas których nawet i na ziemi podróż bywa przerwaną i nie ma tak zuchwałego stworzenia pomiędzy latającemi, któreby śmiało puścić się w przestworza.

Wynalazcy niedawno czynili próby w okolicy Góry Kalwaryi z balonem małych rozmiarów zbudowanym w fabryce G. Dona w Paryżu. Próby dały rezultaty zupełnie zadowalniające. Brak funduszów nie pozwala im jednak dokonać prób na większe rozmiary.

Mężczyzna współczesny. Pani Grand, znana angielska autorka, drukuje w piśmie *North american Review* studyum o „Mężczyźnie współczesnym", które poprzedzone było takiem studyum o „Współczesnej kobiecie". Autorka okazuje się bardzo surową dla płci brzydkiej i oświadcza stanowczo, że ona jest o wiele więcej zwyrodnioną, niż płeć słaba. Między innemi pani Grand twierdzi, że zły ton w stosunkach z kobietami jest nieomylnym znakiem upadku narodu i zwyrodnienia jednostek. Oto próbka argumentacyi pani Grand:

Hrabia Moltke oceniał siłę armii nie według liczby żołnierzy, lecz według jej stanu moralnego. Gdy powrócił z Francyi krótko przed wojną z roku 1870, zapytano go, czego Niemcy mogą się obawiać w razie zatargu? „Niczego!" odparł pogardliwie, „albowiem wszyscy prawie oficerowie francuscy mają w swoim pokoju jakiś nieprzyzwoity obrazek z wyobrażeniem kobiety." — Podobne fakty zauważono też w armii angielskiej. Tam pułki z najlepszych żołnierzy złożone są te, w których zabronione jest używanie złego tonu w stosunku do kobiet. Gdy się ma rozsyłać zaproszenia na wielkie uroczystości publiczne, odbywa się zawsze narada, do jakich pułków się zwrócić, by mieć najlepszy wybór oficerów. Przekonano się, że za każdym razem wybrane zostały te pułki, które się odznaczały rycerską czystością w wyrażaniu się o kobietach. W niektórych pułkach angielskich istnieje dawny a mający dotąd moc obowiązującą zakaz wymawiania imienia kobiety podczas wspólnych obiadów i wieczerzy w koszarach.

Szwajcarscy żołnierze. Wojsko szwajcarskie nie odznacza się zbyt ścisłą karnością, co ilustruje wyborne niedawne zajście na Gotthard w forcie „Golenhütte" na pograniczu niemieckiem. Załogę tego fortu stanowiło 8 żołnierzy pod wodzą wachmistrza niejakiego Furrera. Otóż przed trzema tygodniami podeszło do fortu trzech Niemców, a wachmistrz wpuścił ich do środka i całkiem naiwnie, jak gdyby to chodziło o pokazanie chaty wieśniaczej i pochwalenie się oborą pełną bydła, a nie o fort, którego budowę i rozkład trzyma każde państwo w tajemnicy, oprowadzał obcych po wszystkich zakątkach, pokazywał im nowy szwajcarski karabin, stanowiący również tajemnicę państwową, rozbierał go przy nich, strzelał z niego i pozwalał gościom strzelać. Na dobitek jednemu z przybyszów pozwolił przenocować w forcie. Wiadomość ta pojawiła się najpierw w jednem z demokratycznych dzienników w St. Gallen co zmusiło władzę wojskową do przedsięwzięcia śledztwa. Pokazało się, że to prawda że wachmistrz był tak pijany, iż zapomniał o wszelkich środkach ostrożności jednemu tylko zaprzeczono z urzędowej strony, jakoby mianowicie oprowadzano cudzoziemców po podziemiach fortu. Jednak i bez tego aż za wiele by dobrego wachmistrza Furrera zdegradowano i oddano pod sąd wojenny.

Zmarli. Ignacy Jahl, znany fryzyer lwowski, umarł w Wiedniu w przejeździe z Gleichenbergu do Lwowa. — Dr. Leonard Gąsiorowski, lekarz stanisławowskiego zakładu karnego, umarł w 45 roku życia.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 11, w poł. + 16° R. Barom 751. Wznosi się. Pogodnie.

Przysłowia arabskie.

Obawiaj się nieprzyjaciela raz, przyjaciela tysiąc razy.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie.

Dzień szósty 17 maja.

Z siedmiu biegów w tym dniu odbytych znaczniejsze były: Br. B. Wenckheim nagroda pamiątkowa 4000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi, dla trzyletnich i starszych koni; meta 1600 mtr. Mianowanych koni 40, biegały 3. T. hr. Festeticsa og gn. trzyletnie „Douglas" po Doncaster od Hilda 1. S. hr. Forgacha og. kaszt. trzyletni „Delczeg" 2. Zwycięstwo Douglasa uważano z góry za pewne, to też totalizator płacił 6 za 5.

Nagroda rządowa 10 000 koron, dla trzyletnich i starszych koni, meta 2400 metr. Mianowano koni 8, biegały 4. T. hr. Festeticsa kl. kaszt. czteroletnia „Dornröschen" po Fenek od Dirndl 1. A. Egyediego kl. kaszt. pięcioletnia „Calypso" 2. J. v. Jankovicha og. kaszt. trzyletni „Nem marad" 3. Totalizator płacił 8 za 5.

„St. Gellert — Handicap" nagroda 6000 koron, dla trzyletnich i starszych koni, meta 1400 mtr. 34 konie mianowano biegało 16. E. hr. Batthyany'ego og. kaszt. trzyletni „Almos" po King Monmouth od Agneta ($49\frac{1}{2}$ kg) 1. T. hr. Festetic'sa og. gn. pięcioletni „Ashford" ($58\frac{1}{2}$ kg.) 2. Że wynik tego biegu był prawdziwą niespodzianką, tego dowiódł totalizator płacąc 76 za 5.

Bieg sprzedaży I-ej klasy. Nagroda 4000 koron, dla koni dwuletnich, meta 950 mt. Zapisano koni 24, biegało 12. Hr. Hadick-Bargoczy'ego og. gn. „Prior" po Galaor od Proportion 1. P v. Wiener-Welten kl. kaszt. „Fez" 2. Totalizator płacił 11 za 5.

Dzień siódmy 19. maja.

Z siedmiu biegów tego dnia odbytych najznaczniejszym i najwięcej wzbudzającym zajęcia był: Bieg próby wiosenny, nagroda 10.000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich i trzyletnich; meta 950 mtr. Z 27 koni mianowanych, biegły 4. T. hr. Festetics'a kl. gn. trzyletnia „Perle d'or" po Fenek od Echo 1. A. Drehera kl. gn. dwuletnia „Geh weg" 2. Totalizator płacił 6 za 5. Interesującym był też:

„Göder Handicap" nagroda 4000 koron, dla trzyletnich i starszych koni, meta 1600 mtr. Z 32 koni mianowanych biegało 10 P. v. Csernovitsa og. gn. czteroletni „Sag" po Craig Millar od Isabel ($50\frac{1}{2}$ kg.) 1 Z. br. Uechtritza kl. gn czteroletnia „Medusa" (48 kg.) 2. Biegały też P. W. Schiadlera kl. gn. trzyletnia „Otero", i P. F. Scazighino og. kaszt. trzyletni „Dämon". Totalizator płacił 39 za 5.

Do biegu z płotami o nagrodę ś. p. hr. Sandor — honorową wartość 100 dukatów, stanęły tylko 3 konie jednego właściciela, więc też wszystkie trzy obiegły szranki.

Dzień ósmy 20 maja.

Odbyło się biegów siedm, z których dwa znaczniejsze: Handicap końcowy, nagroda 6000 koron, meta 2000 mtr. Mianowanych koni 31, biegało 8. Rotm. A. Fraenkla og. gn. trzyletni „Csako" po Casper od Csaloka ($45\frac{1}{2}$ kg.) 1. T. hr. Festeticsa og. gn. pięcioletni „Ashford" ($58\frac{1}{2}$ kg.) i Z. hr. Kinsky'ego kl. gn. 4letnia „Märchen" (55 kg.) zrobiły tak zwany martwy bieg o drugie miejsce. Totalizator płacił 23 za 5.

Nagroda Ruperry, 4000 koron, dla koni dwuletnich, meta 950 metrów, 10 koni mianowanych, biegało 5. Kap. Violeta (pseudonim) og kaszt „Paratlan" po Gunnersburym od Pan que. Kap. Blacka (pseudonim) og. kaszt. „Unser Graf" 2. Totalizator płacił 13 za 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 maja.

(*Z.*) Zamęt kompletny panuje teraz na giełdzie naszej. Nikt nie wie, czego się trzymać, co jutro przyniesie. Ani zamach stanu dokonany przez króla serbskiego, ani zmiana gabinetu we Francyi nie wywierają na naszych spekulantów najmniejszego wrażenia, zajęci oni są tylko jedną myślą: co będzie z gabinetem p. Wekerlego. Dziś ma właśnie p. Wekerle audyencyę u Cesarza. Ile pism liberalnych i finansowych wychodzi w Wiedniu, tyle artykułów pojawiło się dziś, jakieby to nieszczęście było dla monarchii, gdyby „geniusz" tej miary co p. Wekerle ustąpił, jak rozwój ekonomiczny Węgier przez upadek tego człowieka na kilkadziesiąt lat byłby zabity itp. A równocześnie giełda jakby zawiesiła wszelką czynność. Tylko z Pesztu nadchodziły zlecenia zakupna ogromnych partyi węgierskich kredytów, jakby dla zamanifestowania, że węgierskie sfery finansowe nie boją się, że są pewne, iż p. Wekerle nadal zostanie. Nasi spekulanci jednak nie mieli odwagi prowadzić tak ryzykownej gry, wolą oni zaczekać jeszcze kilka dni i nie zważają nawet na to, że Berlin prze ku zwyżce. Pewna grupa finansistów niemieckich rokuje bowiem z rządem włoskim o wydzierżawienie włoskiego monopolu wódczanego i rokowania te, jak donoszą z Rzymu, zapowiadają pomyślny rezultat.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350 50, węgierskie 433 25, Anglobanki 151·—, Uniony 257 75, Bankvereiny 125·75, Länderbanki 245·20, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 277·50, Elbethale 260·50, Renta papierowa 98·35, srebrna 98·30, austryacka złota 120·80, 4% austr. renta wal. kor. 97 90, węgierska złota 120 45, 4% węgierska renta wal. kor. 94·95, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·95—, marki 12·26, ruble $1·34\frac{1}{2}$.

§ **Wiedeń** 26 maja. Spirytus 15·70 do 15 90.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 29 maja. (*Rada państwa*). Na wczorajszem posiedzeniu odpowiedział prezes gabinetu ks. Windischgraetz na interpelacyę pp. Wrabetza i Noskiego w sprawie antysemickich kazań ks. Deckerta, proboszcza w Weinhausie. W odpowiedzi tej podniósł ks. Windischgraetz, że ani kazania ks. Deckerta, ani napisana przezeń broszura nie mogły dać powodu do karnosądowego ścigania go.

Zasądzenie ks. Deckerta na grzywnę 10 zł. nastąpiło jedynie z powodu nieprawnego kolportowania tej broszury. Ministerstwo zwróciło się w tej sprawie do arcybiskupiego ordynaryatu w Wiedniu, który odpowiedział, że ks. Deckert ani w kazaniach, ani w broszurze nie powiedział, ani nie napisał nic takiego, coby się sprzeciwiało przepisom kościelnym. Mimo to polecił ordynaryat ks. Deckertowi, aby na przyszłość, wygłaszając kazania, pamiętał o świętości swego urzędu i o świętości miejsca, z którego przemawia.

Z kolei uchwalono na wniosek p. Baernreitera permanencyę komisyi, której przekazano rządowe projekty reform sądowych.

Następnie referował p. Rutowski wnioski w sprawie reformy ustawy prasowej i zalecał do przyjęcia znane propozycye rządowe (a mianowicie zniesienie kaucyi, obowiązek prokuratoryi podawania ustępów, dla których konfiskata nastąpiła, i t. d.)

P. Pacak imieniem mniejszości komisyi prasowej postawił wniosek o ograniczenie postępowania objektywnego, o zniesienie stempla dziennikarskiego i o zezwolenie na nieograniczony kolportaż.

P. Eim zarzucał, że stempel dziennikarski wywołał prawdziwie niemoralne stosunki w prasie, a zakaz kolportażu krzywdzi dzienniki.

P. Kopp (z lewicy) zalecał przyjęcie wniosków rządowych.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn oświadczył, że różnice zachodzące między komisyą prasową a rządem w sprawie praktyk konfiskacyjnych nie są tak poważnej natury, aby mogły stać na przeszkodzie wejściu w życie tej ustawy. W każdym razie jednak wszelką dalszą zmianę ustawy prasowej musi rząd uczynić zależną od tego, o ile parlament zgodzi się na wyłączenie niektórych przestępstw prasowych z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych. To stanowisko rządu nie jest bynajmniej reakcyjnem. Dowodem tego są stosunki niemieckie. W Niemczech przeważnie o występkach prasowych decydują sędziowie zawodowi. Wskazano wprawdzie na to, że we Francyi panuje nieograniczona swoboda prasy.

Na to odpowiada minister, że jakkolwiek wielu rzeczy możemy się nauczyć od Francuzów, jednakże ich stosunków prasowych nie możemy im zazdrościć. Prasa francuska bowiem nie tylko na pewnem polu, nad którem przyzwoitość nie pozwala bliżej się zastanowić, ale także na polu politycznem i na wielu innych wydała takie objawy, których żaden członek tej izby pochwalać nie może. (Huczne oklaski).

Minister Bacquehem oświadczył, że zdaniem rządu nie można zezwolić na nieograniczony kolportaż z tego powodu, iż dzisiejsza ustawa prasowa nie daje potrzebnych gwarancyi, że ten kolportaż będzie można należycie kontrolować. O powodzeniu kolportażu rozstrzyga nie dobroć pisma, ale siła reklamy. W końcu odparł minister stanowczo zarzut, jakoby władze rządowe w Czechach opanowały całą prasę. (Oklaski).

P. Hofman żądał zniesienia postępowania objektywnego, a p. Lienbacher wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby zaraz po wejściu w życie tej noweli zwrócił wszystkim dziennikom złożone przez nie kaucye.

Na tem przerwano obrady.

Minister Madeyski wniósł dwa projekty ustaw, w których domaga się kredytów na rozszerzenie gmachu politechniki wiedeńskiej i na wybudowanie nowego gmachu dla akademii rolniczej w Wiedniu.

P. Hofman wniósł interpelacyę w sprawie zaprowadzenia pragmatyki służbowej dla urzędników i zniesienia tabel kwalifikacyjnych.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Wiedeń 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu państwowej rady kolejowej skarżył się członek tej Rady p. Romaszkan na to, że na liniach galicyjskich brak jest wagonów towarowych i że lepsze wagony osobowe pozabierano do innych prowincyi, a Galicyi dano stare najgorsze wozy.

Prezydent Biliński odparł stanowczo te zarzuty. Wagonów towarowych jest podostatkiem gdyż nowo utworzony urząd zajmujący się specyalnie wysyłaniem wagonów tam, gdzie ich potrzeba, funkcyonuje tak wybornie, że nigdzie nie może powstać brak wagonów. Nieprawdą jest jakoby lepsze wagony osobowe dawnej kolei Karola Ludwika pozabierano z Galicyi, przeciwnie w ostatnich 2 latach sprawiono dla linii galicyjskich 193 wagonów osobowych najnowszego typu. Co do wniosku o jak najrychlejszą rekonstrukcyę dworców kolejowych we Lwowie i Krakowie, oświadczył p. Biliński, że w sprawie rekonstrukcyi dworca krakowskiego toczą się rokowania z koleją północną i zapowiadają jak najpomyślniejszy rezultat.

Na wniosek p. Lindheima uchwaliła rada kolejowa rezolucyę, wzywającą rząd o zaprowadzenie dogodniejszych połączeń między pociągami kolei północnej i towarzystwa kolei państwowych idącymi przez Morawę i Szlązk z pociągami galicyjskimi.

W sprawie wniosku o ulgi taryfowe dla przewozu słodu oświadczył imieniem jeneralnej dyrekcyi radca dworu Linarzik, że interesa producentów słodu, w pierwszej zaś linii interesa miast Brodów i Podwołoczysk zostaną ile możności uwzględnione.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zamknięto posiedzenie.

Bruksela 29 maja. Wczoraj odbył się ślub księcia Karola Hohenzollerna z księżniczką belgijską Józefiną.

Wiedeń 29 maja. Dyrekcya Jokej-klubu zarządziła surowe śledztwo w sprawie przedwczorajszego wypadku podczas wielkich wyścigów „Derby". Z dochodzeń tych okazało się, że absolutnie wykluczoną jest możliwość, jakoby powodem tego wypadku był zły zamiar któregoś z dżokiejów. Okazało się jednak, że dżokiej, dojeżdżający „Margusa", który wygrał wielką nagrodę, jechał nieuważnie, skutkiem czego koń „Fenegyerek" przyciśnięty został do baryery i runął wraz z jeźdźcem. Za to skazała dyrekcya dżokieja „Magusa" na grzywnę 1000 zł., zaś dżokiejowi, który jechał na „Adonisie", udzieliła z tego samego powodu nagany.

Paryż 29 maja. Dupuy podjął się misyi utworzenia nowego gabinetu.

Peszt 29 maja. Ministrowie Wekerle, Tisza, Fejervary i Bethlen odjechali wczoraj do Wiednia.

Wiedeń 29 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza, że Cesarz nadał architekcie Tadeuszowi Stryjeńskiemu w Krakowie tytuł radcy budowlanego.

W pałacu cesarskim odbył się dziś ze zwykłym ceremoniałem akt zrzeczenia się wszelkich praw do tronu arcyksiężniczki Karoliny Maryi Immakulaty, która wychodzi za mąż za księcia sasko-koburskiego Augusta Leopolda.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 29 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215 — do 218 —. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 276 50 do 279 50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, od 414·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, $4\frac{1}{2}$% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97.95 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98 90. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 97 70 do 98·40. $4\frac{1}{2}$% los. w 52 lat. —· do ——

Wiedeń dnia 29 maja. (godz. 11 w połudn. Kredyty 352.—, kred. węgierskie —.—, Anglob. 151.00, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 248.00, Akcye tytoniowe 217·—, Staatsbahny 340 65, Lombardy 100.65, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·32, Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·56	—	—
„ Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	10·06	—
Stryja	—	—	6·16	10·26	3·41	7·46
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·46	—	9·36	9·36
Podwołoczysk	2·48	10·05	6·21	—	9·46	—
„ Podzam.	2·34	9·49	9·21	—	5·55	—
Czerniowiec	10·16	—	7·11	—	8·18	1·03
Stryja	—	—	9·10	2·38	9·25	12·46
Bełzca	—	—	8·24	—	5·21	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekiej ne Nissmojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Apteka w Chyrostkowie poszukuje od 15 czerwca młodszego magistra farmacyi. 1476 3-3

Do bardzo rentownego interesu naftowego poszukuje się spólnika z kapitałem do 15 tysięcy. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Starczewskiego Lwów, Mickiewicza l. 1. 1493 2-5

Dora, pomieszkanie do wynajęcia większe z ogrodem lub bez. Bliższą wiadomość udziela Z. Święcicki, p. Dora. 1500 2-4

Osoba dobrze wychowana, z dobrego domu, przyjmie zaraz obowiązek w mieście, w kraju lub zagranicą. Jako zarząd domem, do towarzystwa starszej lub chorej osoby, albo wychowania dzieci. Zgłoszenia listowne przyjmuje handel W. Pana Zborowicza ul. Sobieskiego Lwów, a. b.

Psy polskie, karabele, stary bron. zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość u takiego w Lwów...

Poszukuję praktykanta do handlu korzennego — Jan Muszyński, Lwów. Rynek 40. 147 3-3

W Brzuchowicach

stacji kolejowej pod Lwowem są **różne pomieszkania z pocztą od jednego pok. ju po umiarkowanej cenie** do wynajęcia. Lasy, zdrój, łatwy i pogodny przystęp koleją do Lwowa. (Wyjazd ze Lwowa 9.56 rano i 3cia popołudniu, powrót o 5.21 popołudniu i pół do 10 wieczór). Bliższa wiadomość: M. Dank, kawiarnia. Lwów, Sykstuska 2.

Nowości w papierach listowych stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Folwark 50 morgów o .. aru pszennej gleby w zachodniej Galicyi odległy 1½ mili od miasta Podgórza od stacyi kolei Skawina 20 minut drogi, w pięknem położeniu z zasiewami jesiennemi i jarami, z inwentarzem żywym i martwym za przystępną cenę każdego czasu do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udzieli Stanisław Kozubowski, urzędnik Kasy Oszczędności w Tarnowie Pośrednictwo wykluczone. 1482 2-6

Dzierżawa 160 morgów roli, 10 morgów łąk, budynki, zasiewy ozime i jare 100 korcy. Bliższa wiadomość pod D. poczta Podkamień Rohatyn. 1441 3-3

Agronom doświadczony lat 38, wolny, żąda posady rachmistrza, kontrolora lub ekspera od 1 lipca lub później. Zgłoszenia „Agronom“ Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów Koperników 11. 1469 2-?

Cetnarówka mieszkania letnie większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 1275 9?

Apteka wraz z realnością w miasteczku przeszło 6000 ludności liczącem w wschodniej Galicyi do wydzierżawienia lub sprzedania. Informacyi udzieli M. Sarna Rzeszowie. 1483 2 3

Sezon 1894. Świeże WODY mineralne ze zdrojowisk naturalnych co dni 14 świeży transport poleca KAROL BALLABAN we Lwowie.

Zastawe słoenia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1151 9-12

Starosty Reicholta biuro prawnicze dla spraw administracyjnych, (politycznych i skarbowych) Lwów ul. Batorego 11. 1-1

Na czas wystawy mieszkanie z trzech pokoi, umeblowane z komfortem, róg Batorego 11, pierwsze piętro, główne wejście, front na wschód do Ławskiej. 1-1

Pokojówka młoda, hotelowa, mówiąca doskonale po polsku i niemiecku szuka umieszczenia w pierwszorzędnym hotelu. Zgłoszenia pod C. P. Biuro dzienników i ogłoszeń L. Pl. hua Lwów. 1-1

W czasie wystawy do wynajęcia dziennie 2 pokoje, kuchnia, z meblami pościelą i usługą. Cena umiarkowana, Życzakowska 15. 1511 1-6

Ogrodnik Niemiec, teoretycznie i praktycznie znakomicie wykształcony także i w cmentarstwie, pragnie przerwania przez 15 lat w pierwszorzędnym majątku, poszukuje z powodu przejścia gospodarstwa w inne ręce posady od 1 lipca. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem A. Beller, poczta Bogumiłowice. 1-2

Do Paryża. Panienka wykształcona władająca językiem polskim, angielskim pragnie jako towarzyszka, udać się do Paryża na czas wakacyi. Adres B. S, Seyfarth & Dydyński Lwów. 1-3

Słownik Sacka uniwersalny 25 rządowy z potrzebnemi częściami zapasowemi, cztery pługi Sacka z lemieszami zapasowemi i młynek Backera wszystko z fabryki Schuttleworth a przez jeden rok używane, za bardzo niską cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość Obszar dworski Szczepiatyn op. Korsaów dworzec, 1-3

Na sezon!

LAKIER

na kapelusze

granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux, żółty, kremowy zielony

poleca:

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

1021 1-1

Węgierską

Bryndzę świeżą

poleca

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Rynek 40. 1382 8-5

Jedwabne suknie wiosienne

czysty jedwab

wolne od cła do mieszkań osób prywatnych.

aż do zł. 42.88 jak i materye do jednej sukni około 450 różnych deseni w i kolorów, jakoteż jedwabne materye gładkie, w pasy, kostki i desenie itd. (około 240 rozlicznych jakości i 200 różnych barw i deseni itd.) czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65,

jedwabne damasty	od zł. 1.15 do zł.	11.65
jedwabne fulary	zł. 0.75 —	3.68
jedwabne grenadyny	ct. 0.85 —	7.25
jedwabne bengaliny	zł. 1.20 —	6.10
jedwabne materye balowe	ct. 0.45 —	42.80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse etc. wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga, Zurych, k. i c. dostawca nadw. 164

Jedynym i wyłącznie w użyciu przyjemnym naturalnym środkiem rozwalniającym jest

FRANCISZKA JÓZEFA

WODA GORZKA nazwana **KRÓLOWĄ wód gorzkich.**

na całym świecie, uznana chlubnie przez lekarzy, we Lwowie przez śp. **Dr. Biesiadeckiego, Dra Głowackiego, Dr Stella Sawickiego** i t. p. 10 medali złotych z wszystkich wystaw, znana w całym świecie, wszędzie do nabycia. Należy wyraźnie żądać: **Franciszka Józefa wody gorzkiej** unikać starannie innych wód nazwanych „Cesarską“ lub „Budzińską“ wodą gorzką. Zastępca dla Wschodniej Galicyi firma Szymon Degen, dom komisowo-handlowy we Lwowie, Jagiellońska liczba 12. 893 ?-0

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

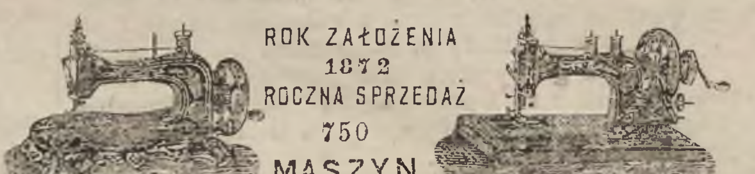
kuchenne z czystego niklu z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2



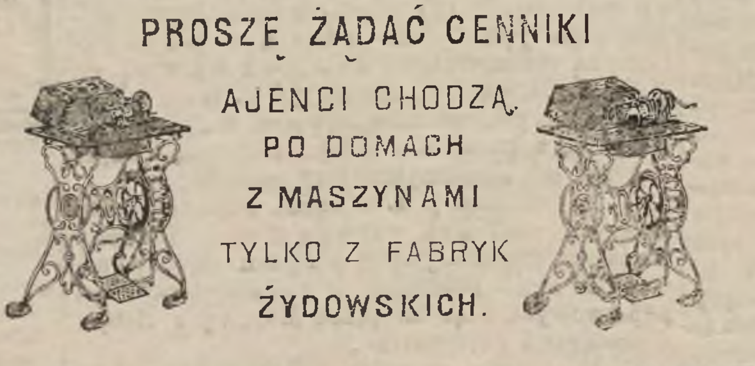
ROK ZAŁOŻENIA 1872 ROCZNA SPRZEDAŻ 750 MASZYN

JÓZEF JWANICKI

LWÓW. HOTEL ŻORZA

CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKI



AJENCI CHODZĄ PO DOMACH Z MASZYNAMI TYLKO Z FABRYK ŻYDOWSKICH.

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Płyty szklanne z wkładką metalowe

(Patentowane szkło drutowe)

548 razy oporniejsze jak zwyczajne szkło dachowe (szkło surowe) i wyjątkowo ogniotrwałe, znakomicie przydatne do oszklenia dachów, podłóg dla magazynów, fabryk i piwnic.

Z najlepszym skutkiem już w użyciu konieczne jako szkło ochronne przy kotłach, zbiornikach, wody i paliwach.

Wzory i ceny jak i najdokładniejsze wyjaśnienia odwrotnie.

Akcyjne towar. dla przemysłu szklannego

przedtem **Fryderyk Siemens** 1477 1-1

Neusattl b. Ellbogen Czechy.



Kościelne i salonowe

wyroby ze srebra, bińskiego srebra, bronzu, miedzi itp. w najpiękniejszym stylu i guście wykonuje jedynie najtaniej

pracownia metaliczno-bronzownicza

Wł. Uścieński i W. Sknurzyl

we Lwowie ul. Halicka l. 15.

Wszelkie odnowienia, reperacye, pozłocenia i srebrzenia w ogniu lub galwanicznie wykonuje się trwale i jak najtaniej. 1498 1-4

Prawdziwa jedynie z apteki pod łabędziem w Kołomyi

od wielu lat sławna **BENIGNINA** na piegi i plamy na twarzy

znakomity i wypróbowany ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecone. Działa pewnie szybko i bez śladu. Cena 60 ct., płynu 40 ct.

Zamówienia uprasza adresować **Stanisław Pawłowski** sp. w Kołomyi.

Kukurudzę

Koński ząb.
Pignoletto.
Cinquantino.
Hreczkę.
Wszelkie nawozy sztuczne

poleca

Galic. akc. Towarzystwo Handlowe

ulica Jagiellońska 3.



Kosztorysy darmo i franko.

Fabryka zegarów wieżowych

Ryszarda Liebinga

zaprzysiężonego rzeczoznawcy i oceniciela wyrabia specyalnie **zegary wieżowe** najpierwszej konstrukcyi i najtrwalszego wykonania dla kościołów, ratuszów, szkół, fabryk, zamków i innych większych budynków.

Kościołom, gminom przyznaję korzystne warunki spłaty.

Wiedeń XIII/10 Speising.

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem stacya pocztowa, telegraf w miescu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji. Lekarz zdrojowy **Dr. WŁ. HOJNACKI.**

Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i parowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf)

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu

1075 **Dr. Edmund Kowalski.**

Zdrój Wildungen Główne źródła: **Zdrój Georg Wiktor i zdrój Heleny** są dawno znane z powodu niedościgłego skutku przy cierpieniach nerek, pęcherza lub kamienia, przy katarach żołądka lub kiszek przy niedokrewności, bladaczce i podobnych cierpieniach z krwi pochodzących. W. r. 1893 nad 700.000 flaszek rozesłano. Z żadnego z tych źródeł soli się nie dobywa. W handlu się pojawiająca **sól z Wildungen** jest sztucznem, po części **nierozpuszczalnem** fabrykatem małej wartości. Pisma darmo. Zapytania o kąpiele i mieszkania **w domu zdrojowym i europejskim hotelu** adresować należy **Inspekcja towarzystwa akcyjnego zdrojów mineralnych Wildungen.** 1182 2-8

Administrator

za kaucyą (poznańczyk) poszukuje posady. Wiadomość udzieli z grzeczności Towarzystwo wzaj. pomocy Officyalistów — Lwów Chorążczyzna. 1478 2-8

Stanisław Horszowski

Lwów Ossolińskich 12

Skład i wypożyczalnia fortepianów, pianin i harmoniam. Instrumenta mechaniczne, (aristony, monopany etc).

Sprzedaż na raty.

Prawdziwe angielskie z fabryki Feltham & Com.

Krokiety od złr. 4.
Ławn-tennisy od złr. 25.
Badmintony od złr. 9.
Krikiety od złr. 5.

Wszelkie przybory do Lawn-tennisu.

poleca

magazyn

pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów

Karola Ludwika liczba 7.

Cenniki szczegółowe gratis. 664

Do sprzedania

FOLWARK Pohrebce

178 morg. podolskiej ziemi i łąk, jeden kilometr od miasta powiatowego Zborów przy nowo zbudowanym gościńcu wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi. Wiadomość u właściciela Pohrebiec op. Zborów. 1 05 1 2

Drobne przedsiębiorstwo można sobie łatwo i małym nakładem wszędzie urządzić. Artykuł nader potrzebny, bardzo potrzebny i pokupny. Zysk wielki gwarantowany. Frankowane listy do **Eggart i Spka Medjolan Włochy** 1504 1-10

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Najmocniejszy środek przeciw wszelkim owadom nazywa się

„Romana“

po 15 i 30 ct. w składzie farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie Grand Hotel, Filia Kopernika 2.

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYZYUSZ“ we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY

pół Ko zł. 1.

Najlepsze HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

½ Ko złr. 1 do złr. 2,

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Do podróży

KUFRY i wszelkie przybory poleca znany magazyn **M. WEIN** pl. Trybunalski l.

Wprost sprowadza się eleganckie, tanie

Reichenberskie materye na ubrania

czysto wełniane szewioty i kamgarny. Zupełne ubrania męskie złr. 6.70 Wzory za markę 5cio centową.

Franciszka Rehwalda Synowie

skład fabryczny sukna, Reichenberg Czechy. 68 1-1

W najlepszych gatunkach

Ocet kuchenny litr	. 8	ct.
„ spirytusowy litr	. 1?	„
„ prawdziwy winny litr	. 36	„
„ winny estragonowy litr	. 40	„

Znakomitą OLIWĘ nicejską

firmy Tombarel, Freres a Grasse, Prowance poleca

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie. 1464 3-5

CERATY

do każdego celu

Chodniki ceratowe i kokosowe

Maty japońskie

otrzymał świeży transport

magazyn

L. Lityńskiego

Lwów w Hotelu Grand

poleca:

Farby

i przybory artyst. malarskia

Farby, lakiery

i wszelkie potrzeby lakierni czo malarskie tak do domowego jak i do przemysłowego użytku.

Masa i lakier

do zapuszczania podłóg.

Środki desinfekcyjne i owadobójczne.

Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotnie. 1244 7-10



Pracownia dla ozdób kościelnych uskuteczn. kompletne Ołtarze, ambony, Ławki Tabernakuly, Cyboria, Figury świętych, i t. p. po niskich cenach. Ramy w wielkim wyborze czarne, złote i dębowe do obrazów po niskich cenach

Czernawski

Sykstuska l. 2 Lwów.

Fabryka cylindrów i kapeluszy pod firmą:

ANTONI KAFKA



przedtem A. Koželuszek

we Lwowie, Rynek 29

przechodnia kamienica Andryolego od strony Jezuitów Teatralna 12 poleca na sezon wiosenny 623 4 7

Kapelusze i cylindry

własnego wyrobu najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry fabryk **Habiga i Plessa** w Wiedniu, w wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. zaś cylindry całkiem lekkie po 9 złr. Także kapelusze miękkie nieprzemakalne tak zwane „Loden“ z fabryki **Antoniego Pichlera** z Gracu. Przyjmuje kapelusze cylindry do odnawiania

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Za złr. 5·20

przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro-Węgier ocloną i opłaconą **czterolitrową beczułkę** znakomitego silnego francuskiego

Koniaku

R. Maiti Capodistria

M. NASS

we Lwowie przy ul. Szpitalnej l. 28

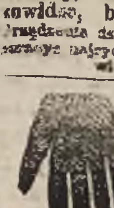
poleca się swojem wielkim zapasem wszelkiego rodzaju powozów t. j. landary landalety, karetki, fajtony półkryty i otwarte, tarantasy półkryty i otwarte i do samego powożenia, wózki gospodarskie i wozy ciężarowe, fajtoniki koszykowe i sanie najnowszego fasonu i powozy przejeżdżone w cenach przystępnych.

Dziękując W. Szanownej Publiczności za łaskawe względy i zaufanie śmiem upraszać i o nadal. 1499 2-3

BENEDYKT KOPERNACKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem“, Lwów pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 8. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle ciśnieniowe, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reparacye najrychlej i najtaniej.



Kosy z najlepszej gustali styryjskiej ze znakiem ręki po 45 ct. za sztukę. Dla kółek rolniczych i sklepików wiejskich, **ceny hurtowne** poleca firma

Bolesław Cybulski

handel towarów żelaznych

we LWOWIE, Hotel Francuzki.

Sztuki próbne wysyła się na żądanie odwrotną pocztą. 1451 3-12

Folwark do wydzierżawienia

od dnia 1 lipca 1894. Bliższej informacyi udziel Zarząd dóbr J. O. Władysława ks Sapiehy w Oleszycach. 1458 4-

Odpowiedzialny redaktor: *Wacław Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hołak.